Nr. 153. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Lipca 1875 **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr.	75 cent.
„ miesięcznie	1 „	30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	5 złr.	— ct.
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal.	16 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „	—
„ Francji	21 franków	
„ Anglji Belgii i Turcji	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	13 „	

Namer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica [illegible] liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYZU, na całą Francję i [illegible] [illegible]. We WIEDNIU pp. [illegible] et Vogler, [illegible] Wallfischgasse, [illegible] Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 [illegible] et Cm. I. Maximilianstrasse [illegible]. W FRANKFURCIE nad [illegible] w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą [illegible] centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lw w d. 8. lipca.

(Pogrzeb śp. cesarza Ferdynanda; jego testament. — Austro-węgierska sprawa cłowa. — Styryjski Wydział krajowy urządza zjazdy delegatów Wydziałów powiatowych, Rad gminnych itp. — Z Dalmacji. — Francuzkie sprawy parlamentarne.)

Pogrzeb cesarza Ferdynanda odbył się we wtorek we Wiedniu przy niezmiernym udziale publiczności, stosunkowo może nie mniejszym jak w Pradze. Dwory zagraniczne były przez trzech następców tronu, tudzież przez ks Wilhelma wirtembergskiego i ks. Wilhelma meklemburgskiego reprezentowane; miał też osobiście przybyć król saski; nuncjusz reprezentował osobę papieża i dlatego w kościele przygotowano mu klęcznik naprzeciw klęczników cesarza i cesarzowej.

Szczegóły testamentu nie są jeszcze znane, o majątku jednak pozostałym pisze *Pester Lloyd*, że wartość dóbr i kapitałów wynosi co najmniej 150 milionów złr. Dobra cesarza Ferdynanda w ostatnich 26 latach prawie o trzykroć podniosły się na wartości przez wzorowe gospodarstwo, a co także jest rzeczą ważną, iż wszystkie prawie kopalnie węgla w środku Czech, jak w Kladnie i Busztiehradzie, były własnością cesarza. Dobra jego zresztą są położone niedaleko Pragi, co wartość ich podnosi. Przy nadzwyczaj wielkim dochodzie rozchód był stosunkowo mały, dworu bowiem nie prowadzono otwartego, a największą kwotę, bo półtora do 2 milionów złr. rocznie przedstawiały w budżecie cele dobroczynne. Kiedy cesarz Maksymilian odjeżdżał do Meksyku, cesarz Ferdynand usiłował mu tego odradzić, gdy to jednak nie pomogło, dał mu według jednych 5, według drugich 10 milionów złr. W ogóle ś. p. Maksymilian był ulubieńcem Ferdynanda i miał być jego spadkobiercą. Jeneralnym spadkobiercą jest, jak słychać, cesarz Franciszek Józef.

Ministerjalna wiedeńska *Montagsrevue* podaje niektóre szczegóły o konferencji węgierskich i austrjackich ministrów handlu i skarbu. W ogóle okazuje się, że rząd austrjacki obstaje przy *status quo* i w żadnym punkcie nie doszło do porozumienia. Pierwsza konferencja, d. 24. czerwca trwała od godz. 12. do 7. wieczór; obecni byli tylko sami ministrowie, a pp. Szell i Simonyi zażądali, aby podatki pośrednie (konsumcyjne) wciągnięto do dochodów wspólnych austro-węgierskich. P. de Pretis odesłał ich do ugody związkowej i oświadczył, że rząd austrjacki, jak długo obecny Związek handlowo-cłowy obowiązuje, nigdy nie może i nie chce przyzwolić na jego zmianę, gdyż inaczej napotkałby opór całego kraju. Jeżeli rząd węgierski pragnie zmiany, to niechaj istniejącą ugodę we właściwym terminie wymówi i poczeka na jej upływ zupełny; wtedy będzie można przystąpić do zawarcia nowego Związku z najzupełniejszą dla obu stron swobodą akcji, co do zaprojektowania i ostatecznego załatwienia. Co do przedłożonych ze strony węgierskiej dat statystycznych, oświadczyli pp. Pretis i Chlumetzky, że są one bardzo zajmujące, ale wobec opartego na Związku prawa niemają żadnej wagi; rząd austrjacki posiada zresztą także daty statystyczne, któremi wywody węgierskie stanowczo zbije. Nazajutrz rozbierano przez trzy godziny sprawę cłową; a przybyli na konferencję pp. Wodianer wicegubernator, i Lucam jeneralny sekretarz c. k. Banku narodowego. Węgrzy żądali, aby Bank narodowy założył bank we Węgrzech; niechaj go sobie jak zechce zorganizuje, i dyrekcji peszteńskiej pozwoli działać tylko w porozumieniu z wiedeńską, musi to jednak być bank węgierski i część banknotów musi być w języku węgierskim wydawaną, aby to były banknoty węgierskie. Co na to odparli reprezentanci Banku narodowego, *Montagsrevue* nie donosi.

Przedmiotem konferencji austrjackich i węgierskich radców ministerjalnych d. 6. i 7. b. m miały być według *Pressy* jedynie sprawy handlowo- i cłowo-polityczne, z zupełnem wykluczeniem sprawy podatków konsumcyjnych, restytucji cłowej i sprawy bankowej, aby mieszaniem przedmiotów nie utrudniać pracy.

Styryjski Wydział krajowy wydał do wszystkich autonomicznych władz kraju następującą odezwę:

„Częstokroć już zauważał Wydział krajowy, że ustne omówienie spraw ważnych, kraju i sejmu dotyczących, na obszerniejszem zebraniu osób, które największy wpływ w kraju posiadają, mianowicie zaś z łona reprezentacyj powiatowych i gminnych, okazywało się odpowiednim środkiem do zbadania spraw takich, a mianowicie lepszem jest jak zażądanie opinii na piśmie. I w tym znowu roku ma przed sobą Wydział krajowy kilka przedmiotów, których omówienie z rzeczoznawcami byłoby dla niego wielce korzystnem, dla dalszego onych traktowania. A mianowicie: 1) Czy koniecznem jest, reprentacjom powiatowym, gminom, komitetom konkurencyjnym i innym podobnym organom publicznym celem ściągnięcia pretensyj pieniężnych na podstawie prawa publicznego, nadać władzę podobną, jaką ustawą z d. 25. maja b. r. nadano funduszowi krajowemu wobec powiatów i gmin? tudzież wobec kogo i pod jakiemi zastrzeżeniami? — 2) Jakich potrzeba przepisów, celem utrzymania w ewidencji majątku powiatów, gmin i innych korporacyj autonomicznych, tudzież zarządu tego majątku? Jakie mianowicie należy wydać przepisy, aby uregulować i zapewnić składanie i kontrolę rachunków tych korporacyj? 3) Jakie w pojedynczych częściach kraju okazały się doświadczenia, co do przeprowadzenia nowej ustawy o podatku gruntowym, i jakim sposobem możnaby zaradzić dostrzeżonym wadom, mianowicie celem strzeżenia interesów Styrji wobec reszty krajów, w Radzie państwa reprezentowanych?

„Wydział krajowy wyszle od siebie sprawozdawcę dla zawiązania wspólnych obrad nad temi pytaniami, zastrzegając sobie jednak, że o ileby okoliczności wymagały i czasu starczyło, inne także sprawy na zebraniu wytoczy. Jednym z takich przedmiotów jest np. reforma drogowa.

„Obrady, na które reprezentacja ... zechce uprzejmie jednego lub więcej wysłać delegatów, odbędą się: w Gracu d. 4. sierpnia, w Bruku d. 31. lipca, w Cyllei d. 24. lipca. Jeżeli zebranie uzna za potrzebne, mogą obrady potrwać jeszcze dzień drugi. To samo mogą pp. delegaci do woli wziąć udział w którembądź z tych trzech zebrań. Zarazem wystosował Wydział krajowy do zarządu kolei Południowej prośbę o zniżenie cen jazdy dla delegatów, którzy się wylegitymują.“

Jestto, jak powiada *Presse*, okólnik bardzo ważny, gdyż wprowadza nowy sposób naradzania się nad sprawami kraju. Pierwszy przykład, choć trochę odmienny, dała Galicja zwołanym prywatnie zjazdem burmistrzów.

Ministerjum obrony krajowej wypracowało już projekt zaprowadzenia służby landwerzyckiej w Kotorskiem. Literę ustawy landwerzyckiej pogodzono ze zwyczajami ludności miejscowej, podobnie jak to już uczyniono w Dalmacji środkowej. Landwerzyści kotorscy zatrzymają swoje opanki (chodaki) i uzbrojenie narodowe, a przysięgę składać mają przez podanie ręki, jak się wszystkie w ogóle przysięgi w owych stronach składa. Projekt ten będzie zaprowadzony drogą rozporządzenia — mimo żydowskiego wrzasku *Nowej Pressy*. Organ ten „funduszu płaziego“ w korespondencjach i telegramach z Dalmacji donosił o okropnych a ciągłych prześladowaniach „wiernokonstytucjonistów“ przez narodowców, to przy budowie kolei, to przy wszelkich innych sposobnościach. *Stara Presse* oświadcza, że to wszystko są kłamstwa; bywały i będą burdy, jak wszędzie np. przy robotach kolejowych między robotnikami różnej narodowości, nic więcej. Zdaje się nawet, że nie narodowcy Włochów, ale zagraniczni Włosi narodowców prześladowali, gdyż namiestnik Rodicz podał inspektoratowi kolejowemu radę, aby wszystkich obcych robotników oddalił. Splicki *Avvenire*, główny organ awanturników włoskich w Dalmacji, wystąpił siarczyście przeciw tej radzie, za co, mimo oporu prokuratorji został przez policję skonfiskowany, i namiestnictwo zakazało sprzedawania *Avvenira* poza lokalem redakcyjnym.

We Francji klęski zrządzone powodzią, zaczynają ustępować na drugi plan, dzięki ofiarności publicznej i zapobiegliwości władz, natomiast od cieśniny Kaletańskiej do zatoki Lugduńskiej rozlegać się poczyna coraz głośniej to jedyne hasło podjęte przez lewicę — rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. W piątek zebrała się cała lewica i powzięła jednomyślnie następującą rezolucję: „Zgromadzenie lewicy zważywszy, że kraj wymaga, aby nowa organizacja państwa jak najprędzej w życie weszła; zważywszy, że leży to w interesie ogólnym i jest każdego patrjotycznym obowiązkiem; zważywszy, że ów porządek dzienny z naglącemi ustawami może być do połowy sierpnia wyczerpany, jeżeli tylko Izba powstrzyma się od wielu poprawek i dłuższych mów: poleca wszystkim członkom jak największą powściągliwość we wnioskach i przemówieniach i poleca swym przywódzcom, aby się porozumieli z rządem, prezesem Zgromadzenia Narodowego i innemi grupami w Izbie, co do ustalenia porządku dziennego rozpraw i sprowadzenia jak najbliższego rozwiązania Izby.“ W myśl tej rezolucji przywódzcy wszystkich trzech grup lewicy, rozpoczęli rokowania z kolegami różnych frakcji prawicy, a ci oświadczyli, że się porozumieją z odnośnemi grupami. Ten sam nagi fakt ma wielkie znaczenie w dzisiejszem życiu parlamentarnem Francji. Niedawno bowiem poczytywano za rzecz niezwykłą, konferencję członków lewego środka z członkami skrajnej lewicy, a dziś prawica bez wszelkich trudności wchodzi w stosunki z radykałami; dowód to, że wszelkie stronnictwa szukają gruntu wspólnego, na którymby mogły odbudować Francję; że go na razie nie znajdą, wina czasu, same jednak usiłowania zdradzają postęp i dojrzałość polityczną. Prezydenci trzech grup również znieśli się z prezydentem Zgromadzenia Narodowego i z wice-prezydentem Rady ministrów. Opinja p. Audiffret-Pasquiera nie jest wątpliwą; jest on zwolennikiem rozwiązania. P. Buffet przyrzekł zasięgnąć zdania kolegów. Gdyby nie było Buffeta w gabinecie, reszta ministrów niezawodnie poparłaby czynnie rezolucję lewicy. Przy obecnym jednak składzie musi się miarkować zdaniem wiceprezesa i dlatego nie wtrącając się wcale do tej sprawy, pozostawia wolne ręce lewicy. Co zaś do samego Buffeta, ślepo on wierzy swoim prefektom, a ci mu donieśli z departamentów, że jeśli wybory do senatu wypadną pomyślnie (dla rządu, a raczej dla Buffeta), to oddziałają na wybory do Izby, że przeto miesiąc październik byłby najlepszym. Ponieważ i republikanie uważają ten miesiąc, jako termin najbliższy, za najlepszy dla nich, przeto byłaby pewna podstawa do ugody, ale cóż, skoro niewiadomo, w jakiem znaczeniu uważa Buffet wyraz „pomyślny“, zostaje on bowiem pod tak różnorodnemi wpływami, że trudno powiedzieć, jaką będzie jego opinia jutro.

Z tych tedy powodów wpływ ministerstwa na sprawę rozwiązania Izby, należy uważać w tej chwili za żaden. Lewica więc pozostawiona własnym siłom; a jak z wczorajszego widać telegramu, rokowania jej z innemi grupami nie uwieńczyły się dotąd żadnym skutkiem, a przeto niezdecydowana sprawa rozwiązania będzie jeszcze tą osią, około której wszystkie inne sprawy wirować nie przestaną.

„Times“ o Polakach i polityce austro-moskiewskiej.

Pod tytułem „Moskwa i Austrja“ zamieszcza *Times* list obszerny korespondenta berlińskiego. Są to szczegóły i poglądy, odnoszące się do bieżącej chwili i zaczerpnięte z przeszłości. Autor chce niemi ilustrować teraźniejszą politykę trzech cesarzy, a podając tu i ówdzie fakta prawdziwe, wikła je z wymysłami. Zasługuje ten artykuł na uwagę, jako odbicie poglądów mieszczaństwa angielskiego, którego *Times* najlepszym jest organem. List cofa się do czasów po powstaniu węgierskiem i do późniejszego nieco naprężenia stosunków dyplomatycznych między Wiedniem i Petersburgiem, kiedy nad Newą martwiono się niewdzięcznością Austrji (zachowanie się Austrji w wojnie krymskiej ze względu na interwencję moskiewską na Węgrzech.) Podczas konferencji warszawskiej w r. 1860 napróżno usiłowano wytłumaczyć obu stronom nieporozumienie. Zachowanie się Austrji podczas powstania polskiego w r. 1863 również nie zadowolniło gabinetu petersburskiego, który też urządził pewnego rodzaju odwet, przez demonstracyjne przyjęcie kongresu etnograficznego w Moskwie. Po stronie austrjackiej — opowiada korespondent — ułożono dopiero w 1868 r. wraz z Napoleonem plan kampanii, skierowany przeciw Moskwie. Gdy w Bułgarji rozniecano wszystko do blizkiego powstania, Galicji z innej strony przygotowywano analogiczne stanowisko. „W tym samym czasie obiecano Galicji specjalną konstytucję, a hr. Gołuchowski drogą urzędową podniecał (? co za dziwolągi; p. r. *G. N.*) nadzieje Polaków co do rychłego odbudowania Polski. Gdy już wszystko było gotowe, zapowiedziano podróż cesarza Franciszka do Galicji. Już gwardja (!) przygotowaną była w Krakowie, gdy niespodziany wypadek pomieszał szyki. Królowa Izabella została z Hiszpanii wygnaną, a cesarz Napoleon tak się zaniepokoił powstaniem republiki u granic francuzkich, że się wyrzekł wszelkich dawniejszych przedsięwzięć, a główną zwrócił uwagę na wpływ hiszpański na Francję. Cały plan więc odroczono; bułgarskie powstanie zagasło, jak knot stearynowy.“ W skutek tego — utrzymuje dalej korespondent — i wychodźtwo polskie doznało nowego zawodu. Był to pierwszy symptom nowego zbliżenia się między obu państwami od czasu wojny krymskiej. Wyraźną datę zmiany owych stosunków odnosi korespondent do 25. września tegoż roku i dalej tak mówi: „W październiku odwiedził car Warszawę. Witanym był w imieniu Austrji przez księcia Thurn-Taxis. Car odezwał się do zdziwionego jenerała: „Cieszę się, że podróż cesarską do Galicji zaniechano. Zapewne nie mam żadnego prawa wypowiadać zdania o wewnętrznej polityce Austrji, gdyby jednak podróż ta przedsięwziętą być miała nie ze względu na interesa domowe, lecz jako demonstracja polityczna przeciwko mnie, z trudnością by mi przyszło pozostać obojętnym (*il m'eut difficilement trouve indifferent*).“ Ostatnie wyrazy powiedział z przycis kiem. Jenerał Thurn zapytał, czy ma te słowa swemu panu zakomunikować. „Jak się panu podoba“ (*Comme il plaira a Monsieur*) brzmiała odpowiedź lakoniczna.“

Co odroczył Napoleon w r. 1868, to podjął znów w 1870, mianowicie usiłowanie pozyskania Austrji jako sprzymierzeńca przeciw Prusom. Moskiewski ambasador w Wiedniu o-

---

Krajobrazy

przez

Kalinowę.

IV.

(Inspektor szkół ludowych w Stanisławowie. — Kolej arcyksięcia Albrechta. — Semering polski. — Ciężów. — Bednarów. — Służba kolejowa. — Robotnicy. — Kałusz. — Krechowice. — Dolina. — Klasztor w Hoszowie. — C. k. pustynia. — Bolechów. — Morszyn. — Most na Stryju. — Gmach drohowyski. — Lwów. — Hotele lwowskie. — Życie w stolicy.)

Komu szczęście sprzyja, temu świat otworem, temu sława, pieniądze sypią się z boskiego rogu obfitości. Palcem kiwnie, miliony Indów u stóp jego; ziewnie od serca, zdrowia mu życzą. Nad słowem jego piszą kroniki i wpraszają w poczet uczonych.

Inaczej jednak z nieszczęsnymi mężami pracy i niewyczerpanych zasobów chęci i czynów dobrych, jeśli im brak owej błagi, która dodaje szyku i zarozumiałości. Tych ostatnich życzyłbym z całego serca biednemu inspektorowi szkół ludowych w Stanisławowie.

Sposobność miałem wejrzenia w skład sił naukowych okręgu szkolnego stanisławowskiego przed rokiem, i dzisiaj je uważam, gdy obecny inspektor urzędowanie swoje objął. W niespełna pół roku nastąpiła przemiana nadzwyczajna. Sto sztuk eksdiaków, uczących azbuki i picia wódki młodą i starą generację chłopską, objęło urzęda szynkarzy sobotnich u żydów, a w zamian tych, stanęli na czele szkółek wiejskich ludzie inteligentni, młodzież seminarzycka, pracowita, chętna dzieciom i sobie, biorąca naukę na serjo i niezwracająca uwagi na politycznych prowodyrów, szczepiących złość i nienawiść rodową w giętkie umysły dzieciaków.

Sława ci za to Mości Mochnacki!

Widziałem go bieżącego per pedes apostolorum ze Stanisławowa do szkół pobliskich wiosek. Twarz ciemna, wyrazista, włos przyprószony siwizną, postać sucha, głos chropowaty i oczy stare, patrzące poczciwie w świat, szukające dziatwy miejskiej, jak ów pasterz boski za zgubioną owieczką! Cześć mu.

Nie piszę mu pochwał, nieznam go osobiście; pobieżnie widziałem i porównuję czyny jego z postacią zewnętrzną, ale trudno nieuznać takiego człowieka, który zdrowie i majątek poświęca i składa na ołtarzu ofiarnym oświaty. Biblioteczki szkolne urządzone zostały prawie z jego własnych funduszów. Ile zaś takie staranie jest pożyteczne, pozostawiam osądzenie każdemu sercem i rozsądkiem zdrowym się powodującemu. W szkółkach teraz w tym okręgu znajdziesz dzieci umyte, zaczesane, skromnie odziane, i które cię pozdrowią: „Niech będzie pochwalony“ lub „sława Isusu Chrystu.“

Otóż wszystko to opowiedziane, stało się za pracą Mochnackiego. A któż mu te trudy i zachody uznaniem wynagrodzi? Kilka słów niniejszych, wspomnienie pobieżne, może są wcale nieodpowiednie dla męża, który w innych stosunkach i pod okiem bogini fortuny, mógłby biorąc na uwagę energię i wiadomości pedagogiczne, jakie dowiódł że posiada, zająć stanowisko znaczne na niwie szkolnictwa krajowego.

Z myślą o inspektorze stanisławowskim i z życzeniem mu zdrowia, powodzenia i wytrwania w pochodach od wsi do wsi, jako też przeświadczenia, że z uwagi na kraj biedny ustawać mu nie wolno i zrażać się przeciwnościami, wsiadłem dnia 20. kwietnia 1875 do wagonu trzecią klasą drogi żelaznej, przezwanej koleją arcyksięcia Albrechta.

W czasie teraźniejszym wszakże i porządny człowiek nie wzdraga się jechać trzecią klasą. Trzecia klasa na kolei arcyksięcia Albrechta jest bardzo wygodną, z powodu w ruchu także będących wagonów czwartej klasy, które służą ku wygodzie gminu handlarskiego żydów ze względu na nizką taryfę, 10 centów od mili. To dla nich prawdziwe dobrodziejstwo, gdyby nawet z wołami p. Krzysztofowicza lub Passakasa przyszło im 100 mil wspólnie podróżować! Ku zaspokojeniu czytelnika jednak, mającego chęć odbycia podróży czwartą klasą na kolei w mowie będącej, daję zapewnienie, iż gatunek czworonożny posiada osobne wagony, i szanowny czytelnik grzecznem słowem u konduktora, użyszcze apartament i w IV. klasie bez drzwi, okien, strychu i widoku nieba i ziemi. Atoli podróży takiej nieżyczyłbym nawet tak poświęcającym się ludziom, jakimi byli Staszyc i Skarbek.

Trzecia klasa z odrębną klatką dla podróżnego, lubiącego wygody i taniość, jest najlepsza. Mowca w niej zaopatrzywszy się w samowar, pił herbatę godzinami. Spaceru, widoków, poobiedniej drzemki użyć można do sytości. Każdy konduktor podróżnemu jedzącemu, pijącemu i śpiącemu nawet bardzo rad. Dla biedaka takiego służbowego, skazanego przez całe 12 godzin na przeciąg straszny wiatrów, na wszelką niepogodę, szklanka ciepłej herbaty dodaje życia. Zarząd kolejowy winienby się postarać, aby konduktorowie bodaj u maszynisty podczas przestanków posilić się mogli herbatą. Kawał chleba i wódka co stacji, nie odżywią wcale człowieka; a nędza, chłód i głód spowodowują konieczne upicie się, lub raczej zamroczenie, które już tyle nieszczęść sprowadziło, i czego ostatnie wykolejenia są dowodem.

Takie zdanie objawił konduktor, który mnie jako podróżnego nadzorował.

—Panie łaskawy, śmierdziuchy kieliszek wypiję, a głód i wiatr reszty dokonają.

— Czemu pan herbaty na stacji niepija?— odrzekłem.

— Nie na każdej stacji dostanie, a jeśli się znajdzie, to we formie pół filiżanki rumu, zaparzonego ukropem, osłodzonego melasą, a posolonego cytryną, za opłatą 45 centów. Diabli napój, smoła kipiąca musi być znośniejsza. Pierwszy raz, gdym się poczęstował taką kawiarnianą herbatą, nsta mi wywróciło, jakby od paraliżu, język stanął kołkiem, oczy na wierzch, i szczęście, że nie miałem służby. W dodatku, nie zawsze kieszeń obfituje w 45 centów.

— Masz słuszność bratku — pomyślałem! I zaiste, gdyby zarządy kolejowe więcej dbały o służbową niejako wygodę dla podwładnych swoich, zyskałyby na pracy, na wdzięczności i na zadowoleniu wewnętrznem. Wydatek na 10 maszyn i 40 ludzi, pełniących służbę przewozową, bardzo byłby mały.

Porachujmy:

10 samowarów blaszanych dużych po 3 złr.	30 zł.	— ct.
10 funtów herbaty na miesiąc, funt na maszynę	30 „	— „
40 funtów cukru na miesiąc dla 40 ludzi, funt po 28 ct.	11 „	20 „
Na pierwszy miesiąc zimowy tedy ogólny wydatek	71 „	10 „
potrącić wartość inwentarza herbacianego	30 „	—
pozostanie	41 „	20 „
a podług tego na 6 zimnych miesięcy	247 „	20 „

Że się taki wydatek opłaci, wykazane zostało powyżej.

A więc szanowne dyrekcje, zechciejcie wziąć inicjatywę w tej mierze, a podpisany, chociaż wcale nie szafujący groszem, obowiązuje się tytułem jednorazowego datku na pierwszy miesiąc dać na cukier dla służby kolejowej powyżwyrachowane 11 złr. 20 ct., wyraźnie jedenaście złotych reńskich i 20 centów austr. wal., bez żadnego celu ubocznego, bez pretensji jakichkolwiek, ot, aby skromności dyrekcyjnych nie wprowadzić w kąt i w zakłopotanie!

Za mostem stanisławowskim zbacza nasza linia w lewo. To pod Uhrynów dolny, górny i Jamnicę pnie się maszyna coraz wyżej. Lokomotywa krótka, gruba, podsadkowata sapie, jakby była chora. Idzie pomału a statecznie.

Za Ubrynowem Górnym rozpościera się wyżyna wspaniała. W Stanisławowie zostawiliśmy wiosnę i słońce, tu wita pociąg zima i burza śnieżna. Nasypy pod drogą sięgają po nad wąwozy wysokości kilkunasto-sążniowej. Mosty murowane w kształcie wiaduktów prowadzą po nad przepaście, któremi woda z wyżyn odpływa. Bez zaprzeczenia karkołomna to nader, lubo prześliczna droga. Mały kamyczek, zboczenie na milimetr szyn, a z pociągu całego i ludzi nic by nie zostało. Patrząc na tę drogę, żmudną dopóty dla maszyny i dla służby kolejowej, dopokąd groble nie stężeją, zaczynam wierzyć, że i w Polsce znajdują się inżynierowie, którzy potrafią Semeringi budować.

Kolej Albrechta zaiste, chociaż nie posiada wiaduktów bardzo kosztownych i tunelów, warta ze względu na trudność terenu, którym przechodzi, nazwy Semeringu polskiego. Maszyna świszcząc, daje znać o blizkiej stacji. Bór prawie odwieczny, zarośla, krzaki nieprzebyte, a w tej ustroni stacja Ciężów. Kilka domków strażniczych, budynek stacyjny mały, i naokoło drzewa, a w górze niebo. Do wsi, sądząc po drzewach, musi być dość daleko. Miejsce, na którem prawdopodobnie odbywały się sejmy wilcze, obrano na stację. Komisja inżynierska, wytyczająca kolej, zapewne w gronie swem miała marzycieli rozlubowanych w odludnych miejscach.

Jak dla podróżujących uciążliwym jest sposób dostania się do takiej stacji, miałem sposobność przekonać się o tem z okna mojej III. klasy, gdy już pociąg ruszał z dworca. Cztery konie z powozem opakowanym wychyliły się z lasu drożyną do dworca wiodącą. Noga za nogą po błocie kroczą, a tu odzywa się trąbka konduktorska i dzwon po raz trzeci.

Właściciele powozu, jakiś podtatusiały szlachcic z jejmością otyłą i córeczką, snać nie dowierzali końskim nogom. Wyskoczyli z powozu i pobiegli ku dworcowi. Jegomość zgubił czapkę, nie podniósł jej; jejmość wlazła w błoto po kolana a panna chyża i zgrabna, bo młoda, przesunęła się obok starych po wierzchu ciężowskich ruczajów leśnych.

Dobiegli wreszcie do dworca, ale pociąg już ruszył. Jegomość ochlapał się błotem od stóp do głów, pot kroplisty wystąpił mu na czoło; chustki niedobywając dla otarcia, posmarował sobie twarz ręką zamazaną błotem.

— Jegomość, chciałem mu powiedzieć, co jegomość robi? Żal mi było starego, a zarazem i śmiech porywał że zamierzającego podróżować koleją, pierwszy raz pewnie w życiu swojem, i z powodu tego nieumiejącego sobie dać rady takie przypadki spotykały. Ale jegomość nie rozważał, a wołał:

— Panie konduktor, na miłość boską, zapłacę zaraz I. klasę, hej, panie konduktor... panie... łaskawco... bodaj żeś pękł — huknął na całe gardło — i obróciwszy się do swoich towarzyszek, zakonkludował: niech ich djabli wezmą... Panny do domu wracajmy!

Zaręczam, iż drugi raz, gdy tenże sam jegomość będzie potrzebował do powiatowego miasta, do Kałusza, będzie wolał, zamiast drogami leśnemi do dworca kolejowego, pojechać murowanym gościńcem wprost bez narażenia powozu i koni na nieszczęście, a siebie z uwagi na ochlapanie i zamazanie się błotem, na śmiech ludzki, aczkolwiek naturalny, jednak nieprzystojny!

Tak samo uczyni i paroch wioskowy, i ekonom i wójt nakoniec ze wszystkimi rajcami, i każdy ze sąsiedztwa.

Jakiż więc cel był utworzenia stacji leśnej w Ciężowie? Wątpić wypada, aby handlowe stosunki okoliczne, były tak dalece rozległemi, sięgającemi po za Kałusz lub Stanisławów!?

Wymagania strategiczne były zatem — nigdy w świecie. Jednakowoż teren nieprzystępny tak w lesie jako i w pobliżu wsi sąsiedniej. Cóż tedy? Nic innego, jak tylko wabiła komisję okolica leśna, szum lasów i szmer potoków.

Że taniość gruntu, potrzebnego pod kolej, nie ważyła wcale na szali, uzna każdy, który obrachuje, o ile brak podróżnych przez 10 lat na stacji w Ciężowie, odbija sobie na oszczędzonym groszu wraz z kapitałem i odsetkami.

Któreś z humorystycznych pism wiedeńskich w roku 1865 przedstawiło w ilustracji kolej Lwowsko-czerniowiecką, i tę ilustrację możnaby zastosować obecnie i na karb kolei Albrechta. Oto prowadziła droga wedle rysunku przez lasy i pola z pominięciem wszystkich miast znaczniejszych, jako faktycznie rzecz się ma; a przy każdej stacji oznaczonej, stały stada wołów panów Krzysztofowicza i Łukasiewicza.

Kolej zaś Czerniowiecka ma bodaj z wołów pożytek; — lecz dla kolei arcyksięcia Albrechta, transport artykułów drzewnych, dochodów nie da znacznych, odpowiednich włożonym kapitałom i pracy.

I znowu lecimy przez góry i lasy ponad przepaście rozwarte. Po pod nogami naszemi, hen, w dali po dołach i nad rzekami, rozsiadły się wsie, kopuły cerkiewne przez mgłę majaczą, dwory pańskie, murowane i bielone patrzą posępnie, przypominając, że stoją na miejscu dziadów i ojców, modrzewiowych, schludnych, małych, możnych cnotą i poświęceniem, i rachunkiem statecznym, lepszych od nich i serdeczniejszych.

W całem słowa znaczeniu, piękna okolica, ładny kraj.

W odbiciu niejako tych moich myśli — słyszę z za ściany z sąsiedniej klatki wesoły śpiew dziewczęcia:

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała.
. . . .

Dziewczyna przestała na pierwszej zwrotce, i odzywa się głos stary, pewnie ojca — po rusku: „Spiwaj synku mij — spiwaj!“

Wychylam głowę ostrożnie z okna, i cóż widzę; głowę starca, księdza ruskiego i głowę dziecka przyśpiewującego mu:

Wiele na niej, wiele cudów,
Wiele u niej także ludów!
. . . .

strzegał tymczasem przed zbyt pospieszną akcją. Korespondent w krótkich słowach przebiega czas do 1872 r., epokę przymierza trzech cesarzy, którego najbliższe powstanie widzi w stosunkach między Wiedniem a Berlinem. W najnowszych czasach porozumienie między Wiedniem a Petersburgiem wzmocniło się. Ostatnie zachowanie się Niemiec, gdy się pojawiać zaczęły artykuły wojownicze, nie podobało się ani w Petersburgu, ani we Wiedniu. „Chociaż Moskwa przekłada silne Prusy nad silną Austrję, nie skłania się jednak zbytnio ku temu, aby jej serdeczny powiernik miał wznieść się na stopień eminencji, która, gdyby uchyliła niebezpieczeństwo od Zachodu, znalazłaby przecie możność działania w innym kierunku.“ Korespondent mniema, że w Berlinie niemile uczuto afekta austro-moskiewskie i utrzymuje, że byłoby błędem mniemać, jakoby zjazd cara z cesarzem austrjackim w wagonie, był pozbawiony znaczenia politycznego dla tego tylko, że obecnymi przy nim nie byli ministrowie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 3. lipca.

(*A*) Dyskusja o kolejach żelaznych znużyła już nie samą tylko publiczność, która oczekuje debat nad dodatkowemi prawami konstytucyjnemi — lecz, co ważniejsza, znużyła ona całą konstytucyjną większość Izby i sam rząd.

Z kilku słów rzuconych przez jednego z deputowanych z prawicy, niepoprawnemu p. Janowi Brunet, który we wszystkich kwestjach chcąc swoje wypowiedzieć zdanie, szedł na trybunę, a któremu jeden z kolegów rzucił te słowa: „idź i mów długo!“ — przekonano się, że ta nieskończoność rozpraw nad kwestją kolei jest rozmyślnym manewrem prawicy, w celu opóźnienia konstytucyjnych dyskusji, a ztąd uniknienia jeszcze w tym roku rozwiązania Izby.

Ztąd, po lewej stronie powstała myśl rozmówienia się o sposobach przyspieszenia rozwiązania Izby— a myśl tę tem ochotniej podjęto, że p. Buffet miał oświadczyć, iż rząd nie sprzeciwi się wcale propozycji oznaczenia epoki tego rozwiązania.

Zebranie więc trzech grup lewicy, miało miejsce wczoraj —postanowiono na niem wycofać wszystkie mniej ważne poprawki i unikać wszelkich długich przemówień — nadto zaś rozmówić się z rządem i innemi grupami konstytucyjnej większości, w celu ścisłego ograniczenia porządku dziennego, jaki przed rozwiązaniem ma być wyczerpany. — Obliczono iż za pomocą ograniczenia porządku dziennego do prawa o wolności nauczania, praw konstytucyjnych, budżetu, prawa prasowego i municypalnego — prace Zgromadzenia Narodowego mogłyby być zakończone przed 15. sierpnia — przeto Izba mogłaby zaraz w sierpniu przystąpić do wyboru 75 senatorów i rozwiązać się; gdyby zaś termin ten nie wystarczał, to lewica ma złożyć propozycję odroczenia posiedzeń rad jeneralnych, przypadających w sierpniu, a dla których deputowani musieliby dać sobie wakacje do 20. września celem wyczerpania porządku dziennego przed zebraniem tychże rad jeneralnych.

W przeszłym już tygodniu na żądanie prawicy zapisano na porządek dzienny natychmiast po drugiej dyskusji prawa o stosunku władz publicznych, trzecią i ostatnią dyskusję nad prawem o wolności wyższego nauczania.

Dyskusja ta będzie niezawodnie najciekawszą; jakkolwiek w drugiej dyskusji p. Wallon oświadczył, iż będzie się opierał przyjęciu art. 2. w formie, jaka większością 9 głosów przyjętą została, a która zapewnia dyecezjom na równi z departamentami i gminami prawo zakładania uniwersytetów — jednakże wobec chęci jak najprędszego wyczerpania porządku dziennego, kto wie czy p. Wallon wraz z komisją nie odstąpią od pierwotnego postanowienia, a znużona czczą dyskusją lewica może nie podejmie upuszczonej przez ministra broni. Wówczas głównym przedmiotem dyskusji byłaby tylko kwestja przyznawania naukowych stopni — lecz ta jest rozwiązaną; pomimo wszelkich usiłowań lewicy, obrona przez jej mowców praw uniwersytetu, pozostanie tylko czczym manifestem, a system na który zgodził się p. Wallon i ostatecznie w swem łonie zgodziła się komisja, system mieszanego składu egzaminatorów, zostanie zamieniony w prawo. Kościół katolicki, który jeszcze za cesarstwa ustami kardynała de Bonnechose wniósł do senatu petycję żądającą dla niego wolności wyższego nauczania, celem „walczenia przeciw materjalistycznemu kierunkowi uniwersytetu,“ petycję którą w senacie za sprawą głównie Saint Beure'a odrzucono — kościół ten skorzystał z klerykalnego składu Zgromadzenia narodowego i ponowił żądanie, które za kilka dni pożądanym dla niego zostanie uwieńczone skutkiem. Bo w kwestji tej wolności wyższego nauczania nie należy ani się łudzić, ani dać się oślnić wysokoliberalnemi frazesami arcybiskupa Dupanloup. — W treści jaka dotąd przyjętą została, prawo arcybiskupa Dupanloup nie zapewnia bynajmniej wolności nauczania — lecz obok przywileju uniwersyteckiego uświęca odpowiedni przywilej kościoła. Czy na tej konkurencji państwa i kościoła ogólny postęp wiedzy skorzysta? — bardzo być może — lecz co przewidywać można, to to, że prędzej czy później Francja będzie zmuszoną powtórnie to prawo wolnego nauczania przejrzeć i przedyskutować; odebrać kościołowi przywilej, w przystępie dobrego humoru nierozważnie mu przyznany — lub rozszerzyć przywilej tak, aby stał się on rzeczywistą wolnością, której skutki przynajmniej w pierwszych chwilach bardzo wątpliwej być mogą wartości.

Powodzie, raczej ich straszliwe spustoszenia, oto zawsze najważniejszy przedmiot zajęć publiczności Izby i rządu. Izba przyznała kredyt na 2 miliony — składka, przez marszałkowę zbierana, dochodzi już miliona a zewsząd składki napływać nieprzestają. Anglia, Belgia, Szwajcarja, Włochy z różnej inicjatywy zarządzają składki, może by warto było i u nas, pomimo gwałtownych narodowych też potrzeb, zarządzić składkę na dotkniętych powodzią we Francji. Jakakolwiek suma zebraną by była — powstałby fakt naszej z Francją solidarności, który bardzo mile byłby tu widziany. A nie lękajcie się, aby składki wasze zbytecznemi być mogły; przewidują, że marszałkowa zbierze około 20 milionów — ale dla nagrodzenia poniesionych strat, sto milionów by nie wystarczyło.

Warszawa d. 26. czerwca (spóź.)

Pisałem w jednym z poprzednich listów o Straży ogniowej i popełniłem błąd, twierdząc, iż w tym roku ostatni raz użyto kontyngensu rekruckiego do dokompletowania straży ogniowej warszawskiej, tymczasem ostatni pobór miał miejsce w m. grudniu 1872 roku. Już więc trzeci rok jak z pięciu oddziałów straży wybywają z szeregu obowiązkowo służący po ukończeniu swoich 10ciu lat służby, a na miejsce ich wstępują ochotnicy. Ale co to za ludzie! Stek złodziei, pijaków i wszelkiego gatunku łotrów, z których dziesiąty zaledwie przyjęty, jeszcze nie wstanie pełnić służby, wymagającej dzielności, energii, trzeźwości i posłuszeństwa. Dawny komplet 500 strażaków corocznie zmniejsza się, a na miejsce ich wstępuje hołota, uzdolniona jedynie do kradzieży, nocnych napadów i rozbojów. Mogę więc śmiało powiedzieć, że już obecnie straż ogniowa warszawska, dotąd słynąca z wzorowej organizacji, jest w zupełnym rozstroju, a za lat kilka, kiedy kadry zapełnią się samymi, tak zwanymi ochotnikami, będzie to banda łotrów i rabusiów, którzy więcej szkody, aniżeli pożytku przyniosą dla miasta.

Z bieżących wiadomości niewiele mam do zakomunikowania. Prezydent miasta, jenerał Witkowski, jak donosiłem, wyjechał do Moskwy na szefa sztabu okręgu moskiewskiego, a miejsce jego zastępuje tymczasowo urzędnik magistratu, powszechnie tu szanowany, pan Sochocki. Prezydentem miasta, jak jedni utrzymują, ma być jenerał Własow, a według innych pogłosek p. Czerniajew, urzędnik z przybocznego biura jenerał-gubernatora warszawskiego. Minister sprawiedliwości, Pahlen, przybył do nas i zwiedzał komisję sprawiedliwości, senat i sąd apelacyjny. Zdania o jego działaniu dać wam dotąd nie mogę; zapewniono mnie tylko że reformę sądową wprowadzi w m. Maju roku przyszłego i że to człowiek intelligencji i znakomity prawnik. Sądownicy nasi są przerażeni zbliżającym się terminem reorganizacji sądowej, to jest zmoskaleniem sądów, a głównie ci, którzy nieznają języka moskiewskiego.

Wojsko odbywa codziennie musztry na polach mokotowskich i powązkowskich. Liczba wojska zgromadzonego pod Warszawą, w tym roku nie jest większą od corocznego obozu, który zwykle sprowadza drożyznę wszelkich jarzyn, mleka, masła i mięsa Sprzedający dobrze na tem wychodzą, ale ogół mieszkańców cierpi. Dotąd dzięki Bogu nie słychać o żadnej epidemii.

Zwinięcie, daj Boże aby chwilowe, szkoły Żabikowskiej przez Prusaków, którą poznaliśmy z zeszłorocznej wystawy rolniczej, boleśne na cały kraj wywarło wrażenie. Zadajemy sobie pytanie, co jest lepsze: czy moskiewska nahajka bez żadnych pozorów legalnych, czy też wymotywowany batog pruski? Prusacy bezwzględnością swoją i prześladowaniem Polaków, gotują sobie na wypadek wojny z Moskwą, jedną z przyczyn zguby. Prześladowanie Polaków dzieje się tam w interesie Moskwy.

Z powodu przyjazdu cara, właściciele domów otrzymali od policji zawiadomienie, jak mają go przyjmować. Z dosłownie przepisanego w tym liście ogłoszenia, moglibyście w błąd być wprowadzeni, wnosząc sobie, że u nas policja zostawia wszystko do woli mieszkańcom. Tymczasem ogłoszenie inaczej wygląda, a rzeczywistość nie tak grzecznie się przedstawia. Groźby i szykany ze strony policji zmuszają mieszkańców do uroczystych demonstracyj, bez których by się obeszli, gdyby nie było przymusu.

Dzień przybycia cara, tylekroć zmieniany, wyznaczony został ostatecznie na dzień 29. z wtorku na środę w nocy, z powodu kilkugodzinnego pobytu w Skierniewicach, gdzie będzie obiadował u ks. Borjatyńskiego. Następca tronu ma przybyć z Petersburga jednocześnie do Warszawy. Hr. Kotzebue wydać ma bal na 1000 osób, na którem znajdować się będzie oprócz towarzystwa moskiewskiego, wyższe towarzystwo polskie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła“** odbyło się onegdaj d. 6. bm. w sali „Sokoła.“

Przewodniczący p. Jan Dobrzański zagaił posiedzenie po skonstatowaniu kompletu; poczem pisarz „Sokoła“, p. Halbritter odczytał następujące sprawozdanie:

„Na podstawie przeprowadzonego wyboru na walnem zgromadzeniu dnia 29. czerwca 1874, weszli do Wydziału pp. Jan Dobrzański jako prezes, Dr. Jan Stella Sawicki jako wiceprezes; na członków Wydziału pp. Baumgartner Antoni, Chocholouszek Tomasz, Czerwiński Wilhelm, Goldental Ludwik, Jaskólski Jan, Kopertyński Wilhelm, Kostecki Platon, Piasecki Jan, Mochnacki Edmund, Dr. Piasecki Wenaty, Piątkowski Feliks, Tarnawiecki Jan, Żółkiewski Jan, Dr. Żuliński Tadeusz, na zastępców pp. Kulit Dominik, Orzechowski Antoni, Przesmycki Tytus, Sidorowicz Władysław — na rewidentów obrany p. Krawczykiewicz Szymon i Simon Edward.

Wydział ukonstytuował się dnia 3. lipca 1874, i wybrał na dyrektora p. Mochnackiego Edmunda, na zastępcę dyrektora Dr. Piaseckiego Wenantego, na gospodarza p. Chocholouszka Tomasza, na skarbnika p. Ludwika Barącza, na sekretarza Dr. Tytusa Przesmyckiego. Oprócz tego uproszono trzech lekarzy z grona Towarzystwa: Dr. Jana Stellę Sawickiego, Dr. Tadeusza Żulińskiego i Dr. Wenantego Piaseckiego, aby kolejno zajęli się nadzorem lekarskim w szkole Sokoła.

Do szkoły gimnastycznej uczęszczało w roku szkolnym 1874/5 w przecięciu funduszowych:

w kursie I. z gimnazjum niemieckiego i szkoły wyższej realnej 354.

w kursie II. 250.

Ci pobierali naukę kosztem publicznym tak z funduszu Rady szkolnej jak z funduszu sejmowego.

Ze szkół ludowych w kursie I. 85,

a w II 55,

pobierali naukę z funduszu Sokoła a oprócz tego innych kilkunastu razem około 100 młodzieży.

Płatnych uczniów było w I. kursie 25,

a w II. 50,

oprócz tego pobierało naukę lub odbywało ćwiczenia gimnastyczne w I. półroczu 12,

członków w II. półroczu 32.

Przychód wynosił od 1. maja do końca kwietnia	2674 zł. 93 c.
pożyczka zaciągnięta w łącznej kwocie	465 „ 95 „
pozostały stan kasy z kwietnia 1874	164 „ 52 „
Razem	3305 zł. 41 c.
Wydatki w tym czasie (między któremi upłacona poż. 156 zł. 99 c.)	3245 zł. 76 c.
pozostało wprawdzie w kasie na maj 1875 . . .	59 zł. 64 c.
do zapłacenia jednak jest dług w łącznej kwocie . . .	308 zł. 96 c.
za gaz . . .	211 „ — „
za druki około .	100 „ — „

Razem zatem około 620 zł. w. a.

Niedobór ten już drugi rok się przeciągający jako dług Sokoła, z którego w tym roku spłacono tylko 156 zł. 99 c. w. a. był przyczyną, iż w bieżącym roku poczyniono oszczędności znaczne w wydatkach Sokola, tak iż jest nadzieja, że w bieżącym roku dług będzie zupełnie spłacony, a wydatki i dochody budżetu dojdą do zupełnej równowagi. Mianowicie: szkołę szermierki nie prowadzi teraz Wydział na rachunek Towarzystwa, lecz prowadzi ją p. Marie Achilles, nauczyciel na własny rachunek, opłacając Sokołowi za lokal i oświetlenie 20 zlr. w. a. miesięcznie, i udziela naukę szermierki dla członków Sokoła pod temi samemi warunkami jak dawniej. Również w wydatkach innych zapowiedział Wydział Sokoła gdzie tylko można było oszczędności znaczne.

Straży ochotniczej ogniowej Sokoła dawało Towarzystwo Sokoła salę wraz z oświetleniem, usługą, opałem i przyrządami bezpłatnie od początku istnienia tej straży.

W myśl uchwały zapadłej na przeszłorocznem walnem zgromadzeniu Wydział Sokoła przekonawszy się, że straż ochotnicza posiada znaczne fundusze, i jest już w stanie opłacać lokal, światło, usługę, opał i narzędzia, wszedł w rokowania ze strażą żądając, ażeby 250 zł. w. a. rocznie straż ochotnicza przyczyniała się do opłacania sali, w której odbywa swe ćwiczenia, używa służby, przyrządów, a przedewszystkiem gazu, którego najwięcej zużywała zimą i latem ćwicząc się w bardzo późnych wieczornych godzinach. Oprócz tego Wydział żądał, ażeby straż ochotnicza ogniowa przyczyniła się do spłacenia długu za gaz głównie powstałego z jej przyczyny.

Rokowania te rozbiły się zupełnie. Na przyszłość ofiarowała straż ogniowa tylko 15 zł. w. a. miesięcznie, a do spłacenia długu gazowego nie chciała niczem się przyczynić, nim zaś Wydział nad temi propozycjami straży ochotniczej mógł powziąść uchwałę, zerwano ze strony straży ochotniczej rokowania i zawarto umowę z szkołą p. Madejskiego.

Ten postępek straży ochotniczej ogniowej „Sokoła“ zawiązanej staraniem naszego Towarzystwa i rozwiniętej jego kosztem i nakładem, zostawiamy do osądzenia Walnemu zgromadzeniu.

W bieżącym roku przydzielono już młodzież dwóch szkół średnich, mianowicie: Gimnazjum niemieckiego i wyższej szkoły realnej, wyłącznie do pobierania nauki w „Sokole“, za co przedewszystkiem podziękować należy JExc. panu namiestnikowi, który się ujął za słusznym rozdziałem młodzieży szkolnej między dwie szkoły gimnastyczne istniejące we Lwowie.

Po dwuletnim pobycie we Lwowie p. Hochmana, którego nam przysłał z Pragi tamtejszy „Sokol“ na nauczyciela kierującego, utraciliśmy go w tym roku. — „Sokol“ tutejszy płacił mu rocznie do 800 zlr.; — p. Hochman szukał polepszenia swego bytu — myśmy nie byli w stanie zapewnić mu tego polepszenia, więc przyjął ofiarowaną mu w Serbii posadę, prawie dwakroć korzystniejszą.

Jego działalność jednak w „Sokole“ pozostawiła pomyślne rezultaty na przyszłość, wprowadził on bowiem umiejętny porządek w nauce i ćwiczeniach, zupełnie odpowiedni wysokości, na której się nauka gimnastyki rozwija obecnie za granicą, a raz nadany ten kierunek w naszej szkole pozostanie już na przyszłość. Wytworzył on grono przodowników, których obeznał gruntownie z gimnastyką, a ci utrzymują i szerzą jego metodę tak w zakładzie „Sokoła“ jak i w innych szkołach.

W tym roku przyjdzie myśleć „Sokołowi“ o innej lokalności, gdyż gmach w którym obecnie się mieści w jesieni przyszłego roku lub najdalej na wiosnę w roku 1877 będzie zniesiony. Trudne więc zadanie czeka dziś Wydział, który obecnie wybrany będzie, gdyż musi koniecznie o nowy lokal się postarać, co we Lwowie z wielu trudnościami jest połączony. Myśleliśmy o budowie własnej sali, lecz prośba nasza do rządu o pozwolenie zbierania składek na budowę w kraju, została nam przez namiestnictwo odmówioną, a na drugą prośbę o pozwolenie zbierania składek, przynajmniej we Lwowie, już przed kilkoma miesiącami podanej, nie mamy dotąd żadnej odpowiedzi.

Popis „Sokoła“, odbyty dnia 26. czerwca wypadł bardzo dobrze, wzięło w nim udział 240 uczniów. Jest to największa liczba ze wszystkich dotychczasowych popisów. Ten liczny udział przypisać należy głównie zaprowadzeniu jednakowych ubiorów gimnastycznych, przez co wyrobiła się większa wspólność i zamiłowanie w gimnastyce między młodzieżą. Zaprowadzenie to tych ubiorów jest zasługą teraźniejszego kierownika gimnastycznego p. Durskiego Antoniego.“

Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie, jak i sprawdzony przez rewidentów wykaz rachunkowy.

Pp. Żółkiewski i Czimara podnieśli sprawę umieszczenia „Sokoła“ na przyszłość, a mianowicie czyby nie można postarać się o własny budynek. Przewodniczący wyjaśnił sprawę. Rada miejska oświadczyła, że da grunt pod ten budynek, ale sprawa wyboru tego gruntu dotąd zalega w Radzie miejskiej. Z baubankiem nie można tej sprawy ułożyć, gdyż miasto zastrzegło sobie własność gruntu. Wszystkich funduszów na własny gmach jest 300 zł., złożonych w kasie oszczędności. Wszelkie sposoby pomnożenia tego funduszu nie udały się; mianowicie władze zakazały zbierania składek nietylko w kraju, ale i we Lwowie dotąd nie pozwalają, dzięki c. k. dyrekcji policji. O własnym domu niema co myśleć — trzeba nająć, o co już Wydział negocjuje.—Przyjęto w tej sprawie wniosek p. Czimary z poprawką p. Żółkiewskiego: „Upoważnia się Wydział do postarania się o salę bądź w drodze nabycia, bądź najęcia.“

Następnie zawiadamia przewodniczący, że przez dwa miesiące letnie szkoła gimnastyczna „Sokoła“ będzie zamkniętą, przez co się w płacach i t. p. około 300 zł. oszczędzi. Wydział mógł to uczynić dlatego, że Wydział krajowy już nie nakłada na „Sokoła“ obowiązku utrzymywania szkoły i przez lato. Dla członków „Sokoła“ jednak będzie sala ciągle otwartą.

P. Grzegorzewski interpeluje, czy Wy-

Staremu łzami zaszły oczy, na córkę nie patrzy, myśli jego gdzieś daleko Widzi wioskę rodzinną nad brzegami Dniestru, całuje rękę umierającego ojca — szlachcica, oddającego mu z błogosławieństwem kord w rękę. Kord zawiesił na kołku, a krzyż wziął w ręce.

Patrzy i patrzy, dumka za dumką. Może się przypomniał jedynak, który zginął wraz z wrażymi Lachami w walce przeciw Moskalom na polach Kobylanki!

Któż zna myśli naszych księży ruskich! Wedle imion i pochodzenia szlachta herbowna, rodowód swój wykazać zdolna prędzej niżeli wielu pół i nadpanków; a wedle objawionych zdań gorsza od kręcących się braci starozakonnych.

Szum lasu zwrócił naszą uwagę. Niebotyczne jodły i smereki chylą gałęzie po nad pociąg. Lokomotywa świszcze. Dodaje sobie otuchy, jej nie swojsko tam, gdzie przynosi śmierć i zniszczenie.

Drzewa spróchniały, czują zbliżający się koniec życia, zaczarowanych olbrzymów.

Szanowna dyrekcjo, świadectwem Ciężowa stwierdzasz, iż patrjotyczne posiadasz usposobienie. Odnośnie do tego staraj się, aby jodeł i smereków bednarowskich nie rąbano. One kolei dodają wdzięku, i zaręczyć można, iż nie jeden po raz wtóry i trzeci podróżować będzie, aby nasycić oczy i zmysł tem ustroniem dzikiem, odludnem, pobawić się widokiem okolicy, niemającej równej w kraju i za granicą.

Wnoszę, aby rozważyć tę rachunkowo-poetycką okoliczność, opartą na zasadzie: *dulce cum utile.*

Przy tem wzgląd mieć trzeba, że zniszczywszy taki las, co czasową korzyść zarządowi przyniesie, narazi się drogę na zaspy śniegowe, których uprzątnięcie rok w rok, setki tysięcy musi kosztować. Okazało się to na drodze kolejowej od Korszowa do Kołomyi. Niebaczny i nie potrzebujący pieniędzy właściciel pierwszej miejscowości, wyrąbał w czambuł najpiękniejsze lasy dębowe, jakie w kraju porosły — bez uwagi na przepisy lasowe. Wyrąbał za psie pieniądze, jak to mówią, na złość zarządowi kolei Lwowsko-czerniowieckiej; gdyż dawniej droga wolna od zasp śniegowych, dzisiaj się takowych niezdolna pozbyć, — i na złość sobie, stracił bowiem bardzo dużo. Żydzi porobili majątki, a on z tego szeląga niema w kieszeni.

Szanujmy, na miłość boską, lasy. W tym względzie winniśmy być skąpcami niepoprawnymi. Dzieci nasze na pustkach, wystawionych na wiatry północne, niczego nie uzbierają; a jeżeli nam nie było zapisane ginąć pod płotami, to ich los czeka: umrzeć z głodu i pragnienia!

Tyle już w tej materji wyczerpano słów i dowodów i wskazano lasy źle gospodarowane, że autor „Krajobrazów“ nie rad wcale, chociaż to należałoby zaliczyć w poczet najświętszych obowiązków, poruszać takową sprawę. Wskazać winno się tylko tyle, że niektóre ekonomaty dóbr lasowych prywatnych, rąbią rocznie po kilkaset morgów lasu na to jedynie, aby było w inwentarzu napisane, iż tyle a tyle tysięcy kloców, gotowe na sprzedaż lub do spławienia.

Gospodarka to — czy też lekkomyślne oszustwo?

Istnieją przepisy względem marnotrawców. Odnośnie do tego winien rząd zajrzeć w zarząd lasów prywatnych, i pod surowością bezwzględną wstrzymanie wyrębów zarządzić, aby I. na zrębach nasienniki zostawiano; II. pustki i nieurodzajne całkowicie role drzewami zasadzano; III. zachowywano najskrupulatniej przepisy co do podziału lasów na sekcje.

Pociąg zjeżdża w dół na wiadukt bednarowski. Tu znowu okolica inna. Zda się, iż z wierzchołków smerek i jodeł, patrzymy w dolinę potoku Łukwi, na zaścianek Bednarów. Jastrzębscy, Bajbuzy, Hadujkiewicze, Zaklińscy w 1000 głów męzkich osiedli zaścianek dwieście kilka lat wstecz, w czasie najazdu Szwedów, Tatarów, Chmielnickiego na Polskę. Rokosz szlachty pod Beresteczkiem, stworzył zaścianek w Bednarowie. Zbuntowana przez Radziejowskiego i Dębickiego część szlachty, przybywszy do popalonych zagród rodzinnych na Kujawach, zabrała resztki dobytku i niewiasty swoje, i umknęła przed zgryzotami sumienia w lasy Rusi Czerwonej Dziś ze szlachetczyzny bednarowskiej tylko pamięć jeszcze kiełkuje pomiędzy zaściankowiczami. W łapcie i sieraki oprzebierani, klnie jeden drugiego w razie waśni: mużykiem. Zresztą piją wódkę i z żydami za pan brat.

Od mostu nad Łukwią, wije się droga w gzygzaki. Maszyna pnie się pod górę, skręca, zachodzi i staje na odludnej stacji w Bednarowie. Daleko od mieszkań ludzkich, od wsi, od drogi murowanej. I tu poezja wykazana ze strony członków komisji wytycznej.

Stacja w Bednarowie przestronniejsza od ciężowskiej. Budynek okazalszy, większy, dobrze i gustownie zbudowany. W ogóle na pochwałę budowniczych kolei arcyksięcia Albrechta wypada zanotować, iż budynki stacyjne wszelkie tej kolei prezentują się lepiej od szynkownego stylu domków innych kolei. Oby tylko niezdradziły się kiedyś i zawstydziły papierową tęgością ścian i podwalin!?

W Bednarowie zawiadomiono podróżnych o przestanku całogodzinnym. Ściany przeboju do Wistowy usunęły się. Rozpowiadają, że za dwa dni ruch z powodu wspomnianego usunięcia, będzie zastanowionym. Śliczne widoki.

Służba kolejowa i robotnicy z łopatami w ręku biegną naprzód maszyny. Co chwila, przynosi ktoś wiadomość, że i tydzień cały przejdzie na wypoczynku w Bednarowie. Czekamy godzinę, dwie. Nareszcie dzwon się odzywa, maszyna rusza krokiem powolnym, staje, szarpie, wagony podskakują, maszyna staje, stoi, znowu nieznacznie ciągnie; ustała. Ciężarem własnym toczy się pochyłością drogi, a za nią wagony. Służba kolejowa nadzwyczaj ostrożna. Każdy stoi na swojem stanowisku, nieporuszony, z oczyma wlepionemi w maszynę i wagony. Ostatni niebezpieczny przesmyk przechodzimy. Robotnicy, sami Mazury; między tymi odbija i inteligentna twarz niejednego, wołają hura!

Życzę pracy i lepszego zarobku takim robotnikom. Kilkunastu ich w dwu godzinach sprawili tyle, na ileby nasz rusko-galicyjski robotnik potrzebował całego dnia letniego, trzy południenki i cztery wypoczynki, o tem samem wynagrodzeniu.

Hony Fediu po za chrest! — krzyknął ktoś obok nas; i maszyna jakby z uciechy po przeprawie szczęśliwej, w przyspieszonym biegu podąża ku Wistowie, leci u podnóża tejże wsi po nad brzeg rzeki, w ciągłych zwrotach i zakrętach drogi do mostu na Łomnicy.

Tu zwolniła w locie. Przebywamy miejsce, gdzie w czasie świąt wielkanocnych, w skutek wykolejenia wagonów, pociąg został pogruchotany i dwu ludzi utraciło życie.

— Za duszę ich *pomolim sia* — odzywa się ksiądz ze sąsiedniego oddziału,! i mimowolnie każdy z podróżnych szepce modlitwę za nieszczęsnych, a o odwrócenie od siebie nieszczęścia i przypadku.

Dolina Łomnicy rozprzestrzenia się przed nami. Żyźne i dobrze uprawne pola, łąki. Mijamy wieś Podhorki. Karpaty w dali na widokręgu, śniegiem i lodem jeszcze okryte. Po prawej stronie na górze miasto powiatowe Kałusz zostawiamy. Maszyna skręca, zachodzi, daleko od miasta, polem do dworca. Stacja Kałusz.

Różności.

* **Złośliwa uwaga.** Świat cały jest teraz w kąpielach, a uprzywilejowane Karolowary szczególnie roją się tłumem nieprzeliczonym dostojnych gości. Goście o których tu mowa, dziś może opuścili czarujące swe mieszkania kąpielowe, to pewna jednak, że tydzień temu je zcze tam się znajdowali i pili gorące wody źródła Karola. Picie gorącej wody nudną jak wiadomo jest rzeczą i dlatego każdy z gości chętnie pospieszył na zapowiedziane wielkiemi afiszami przedstawienie prestidigitatorowe profesora Hermana. Wybór i śmietana towarzystwa kąpielowego, a między nimi książe Koburg, hrabia Clam-Gallas, hrabia Edmund Zichy zajęli loże. Profesor Herman dawał jak zwykle serję swych ciekawych i tajemniczych sztuczek i prosił obecnych, by sobie zapamiętali jakąkolwiekbądź kartę. Po dłuższej pauzie odezwał się głos z loży jenerała, hr. Clam-Gallasa: „Jnż.“—„Dziękuję Excelencjo“, rzekł profesor i prosił by kto z obecnych wziął w rękę kart opieczętowanych talię. Książę Koburg wziął karty.

— Czy W. Wysokość przekonałeś się, że karty są opieczętowane?

— Widzę.

— Dziękuje Waszej Wysokości. Czy mogę prosić W. Excelencję, rzekł następnie zwracając się do hrabiego, o wymienienie zamyślonej karty?

— Dziewiątka pikowa.

— Proszę z łaski swej spojrzeć, czy dziewiątki pikowej przypadkiem niebrakuje w talii?

Książę Koburg rozwiązał paczkę i w istocie dziewiątka pikowa gdzieś zginęła, a hr. Clam-Gallas nałamawszy sobie naprózno głowę nad niezrozumiałą sztuką woła nakoniec rozgniewany:

— W istocie, można by sobie łeb roztrzaskać z gniewu gdy się widzi takie sprawki.

— Ależ kochany hrabio, zauważył w tej chwili jeden z jego towarzyszy, powinieneś przecież być przyzwyczajony do tego, że zgadują zawsze twe zakryte karty! Hr. Clam uśmiechnął się, posiada on dość dowcipu, by niebrać takiej uwagi na serjo.

* **Tygrysy w Indjach**. Wiadomo, jakie straszne spustoszenia w ludziach i zwierzętach tygrysy w Indjach wschodnich zrządzają. Rząd angielski stara się wszelkiemi siłami temu tamę położyć i chwycił się wreszcie nowego sposobu wytępienia tygrysów i lampartów, mianowicie trując ich strychniną. Skutek był zadziwiającym, gdyż w powiecie Koimbatur w r. 1874 ani jeden człowiek nie postradał życia przez te drapieżne zwierzęta, a strata bydła znacznie mniejszą się okazała niż w poprzednich latach. W przeciągu 12 miesięcy wyginęło tam 33 tygrysów i 52 lampartów przeważnie ze zatrutej ponęty.

* **Straszny wypadek**. D. 30. z. m. po południu mieszkańcy ulicy Maślnej w Toruniu byli świadkami przerażającego wypadku. Z destylacji pod firmą Brauna wypadło dwóch mężczyzn na ulicę, biegnąc co tchu starczyło ku studni artezyjskiej przy kościele św. Jana Jeden z nich równał się słupowi płomienistemu, drugiemu gorzały ręce i nogi. Przybiegłszy do studni walczyli z sobą o pierwszeństwo w położeniu się pod strumień wody. Tymczasem zbiegli się ludzie i zdarli z nich palącą się odzież. Obydwóch mocno poparzonych zaniesiono do lazaretu, gdzie pierwszy z nich bliski już śmierci. Przyczyną strasznego wypadku tego była nieostrożność. Pierwszy z nich, destylator, chcąc zajrzeć do beczki z spirytusem, by się przekonać, ile z niej ubyło, zbliżył się jakoś nieostrożnie ze światłem, tak że spirytus eksplodował i rozsadziwszy beczkę, oblał go od góry do dołu, podczas gdy drugiemu zapalony spirytus bryznął tylko na ręce i nogi.

* **Piwo kondenzowane**. Z Anglii donoszą o bardzo ciekawym wynalazku. Niejakiemu panu Lockwood udało się zgęścić piwo w ten sam sposób jak mleko, i utworzyć ekstrakt piwny, który redukuje objętość ulubionego napoju do dwunastej części objętości zwykłej. Wynalazek ten przyniesie nieobliczone korzyści przy przewozie piwa w kraje oddalone. Jedną tylko niemną stronę ma ten wynalazek, gdyż do zgęszczania trzeba przystępywać przed ukończeniem procesu fermentacyjnego, który trwa i kończy się dopiero za dodaniem wody przy rozrzedzaniu. Operacja taka naturalnie wymaga wielu aparatów kosztownych, a tem samem może być uskuteczniana tylko przy większych masach napoju. Zgęszczone piwo niebędzie mogło zatem być użytkowanem na okrętach, tak jak ekstrakt mleczny, chociaż spodziewać się należy, że wynalazcy uda się usunąć te przeszkody i liczne inne trudności.

* **Plaga szczurów**. Dziennik angielski *Mail* donosi z Rangoon, że mieszkańcy miejscowości Karens na północ od państwa Birmańskiego w Azji wschodniej na głód narażeni byli, gdyż cały zbiór przez szczury pożartym został. Na szczęście jednak otrzymali dowóz żywności z okolicznych krain, których te zażarte zwierzęta nie nawiedziły. Ta plaga szczurów ukazuje się w Birmie perjodycznie. Niezliczone roje przeciągają kraj wzdłuż i wszerz, pożerając w całem tego słowa znaczeniu wszystko, co na drodze napotykają, i wdzierają się z największą zuchwałością nawet do wiosek, które wtedy mieszkańcy chroniąc się przed napaścią opuścić muszą. Gdy pewien leśniczy zwiedzał lasy, w których dla pewnego domu handlowego w Bombaju drzewa wyrębywano, był naocznym świadkiem przepływania rzeki Sittang przez całą armię szczurów. Skoro popłynął w czółnie na dół rzeki, zwrócił jego uwagę sternik na ciemne masy, które z wysokich brzegów ku wodzie się posuwały. Były to szczury, które podczas przepływania pewien rodzaj wojskowego porządku zachowywały. Niepodobna było nawet w przypuszczeniu oznaczyć liczby tych zwierząt, zwykłych wielkich szczurów polnych, przepływających tuż obok czółna. Już angielski uczony dr. Mason wspomniał dawniej o tej pladze w Birmie, zdaje się jednak, że szczury w poprzednich latach nie występowały w takiej przerażającej mnogości i nie robiły tak okropnych spustoszeń, jak ostatniemi czasy. Przypuszczają, że gnieżdżą się w pagórkowatych okolicach, z których całemi masami w doliny wychodzą, jeżeli w górach orzechy i owoce nie obrodziły.

* **Statystyka żydów**. Najnowsze badania statystyczne wykazują dokładną liczbę żydów, zamieszkałych w różnych krajach Europy. I tak: w Austrji na 36 milionów ludności znajduje się 1,130.000, w Królestwie Polskiem i zachodniej części Moskwy 2 mil., w Niemczech na 60 mil. ludn. 600.000; w Turcji europ. na 16 mil. ludn. 100.000, w Szwecji na 4 mil. 1000, w Niderlandach na $3^1/_2$ mil. ludn. 70.000, w Belgii na 5 mil. 1500, w Szwajcarji na $2^1/_2$ mil. ludn. 4500, we Włoszech na 22 mil. 50.000, we Francji na 36 mil. 100.000, wreszcie w Anglii na 30 mil. lud. 70.000 żydów; Norwegja, Hiszpanja i Portugalja szczycą się tem, że ich prawie niemają. Razem zatem w Europie około $4^1/_2$ mil. potomków Abrahamowych.

* **Kierunek balonu**. *Kur. Warsz.* donosi, że dwaj stolarze warszawscy pracują nad wynalazkiem nadania dowolnego kierunku balonom. Wynalazcami są pp. Juljan Wojciechowski i Aleksander Kwiatkowski, obaj pracujący w fabryce stolarskiej p. Simmlera.

Wynalazcy jako ludzie niezamożni nie posiadają funduszów na zbudowanie większego modelu. Jeżeli jednak wynalazek ich obejrzany przez znawców specjalnych okaże się praktycznym, wynalazcy mają nadzieję, że ktoś z majętniejszych tamtejszych mieszkańców zainteresuje się tą sprawą i zechce dopomódz do wybudowania modelu wielkiego formatu, z którymby można stanowczą odbyć próbę.

Koszta takiego modelu, jak twierdzą wynalazcy, mogą wynieść około 750 rubli.

dział pomyślał o zakładaniu filij „Sokoła“ na prowincji w myśl § 2. statutów?

Przewodniczący wyjaśnia, że zrazu starano się o przeprowadzenie tej myśli, zawiązały się filie w kilku miastach, ale wnet upadły. Inaczej też być nie mogło, gdyż Towarzystwo takie filią być nie może; filie nie mogą z głównem Towarzystwem nic prawie mieć wspólnego, nie mogą mu być podporządkowane. Filie sprawiły sobie za naszem pośrednictwem przyrządy, i na tem koniec. Zresztą nauczycieli opłacały gminy, jako naczelników straży ogniowej. We Lwowie trudno obudzić żywe zajęcie się gimnastyką, a cóż dopiero na prowincji!

P. Czimara porusza stosunek „Sokoła“ do straży ochotniczej „Sokoła“. Przewod. wyjaśnia tę sprawę (po części już jest w sprawozdaniu wyświecona). „Sokół“ stworzył straż ochotniczą, dawał jej instruktorów i członków, pełniących główną służbę pożarową po dachach itp., tak zwanych „steigerów.“ Straż ochotnicza jednak sama się oderwała od „Sokoła“, podała dwakroć o osobny statut, który jednak dla wad formalnych namiestnictwo odrzuciło. Słychać, że straż ochotnicza chciałaby nanowo zawiązać stosunki z „Sokołem,“ gdyż bez gimnastyków obejść się nie może. P. Żółkiewski wnosi przejść na razie do porządku dziennego. P. Czimara wniósł: „Upoważnia się Wydział do załatwienia sprawy ze strażą ochotniczą „Sokoła“. Wniosek ten przyjęto.

Dr. Piasecki donosi, że ministerstwo oświaty cofnęło się od wydatków na kurs gimnastyczny dla akademików, mimo że senat wszechnicy, na mocy poprzednich intymatów ministerstwa, już mianował dr. Piaseckiego docentem gimnastyki i z „Sokołem“ zawarto umowę względem użyczenia sali i przyrządów na kurs akademicki.

Poczem przewodniczący zarządza wybory.

P. Warteresiewicz w imieniu zgromadzenia dziękuje dotychczasowemu Wydziałowi, przedewszystkiem zaś prezesowi, za jego prace około dobra Towarzystwa, i prosi p. Dobrzańskiego, aby nadal przewodniczył. (Oklaski). Przewodniczący dziękując, i mimo znużenia i braku czasu, zwłaszcza że objął teatr, przyjmuje nadal obowiązki prezesa „Sokoła“, a zarazem proponuje na wiceprezesa p. Richtmana, który zawsze okazywał się życzliwym dla Towarzystwa. (Oklaski).—P. Richtman jednak wymówił się tem, że nie zawsze przebywa we Lwowie. Przewodniczący proponuje wybór dr. Żulińskiego na wiceprezesa (oklaski).

Nastąpił wybór najpierw prezesa, potem wiceprezesa. Skrutatorowie ogłosili, że prezesem wybrany p. Jan Dobrzański a wiceprezesem dr. Tadeusz Żuliński. Po dokonaniu reszty wyborów przewodniczący zamknął zgromadzenie. Rezultat wyboru członków Wydziału będzie następnie ogłoszony.

— Pozawczoraj dla obydwóch szkół gimnastycznych, „Sokoła“ i Madejskiego urządzono o godz. 4tej po południu wycieczkę do Bednarówki, jako uznanie dobrze odbytego popisu. Ze strony Sokoła wycieczce towarzyszył prezes Sokoła Dobrzański i dyrektor Goltenthal z nauczycielami Durskim i Wasilewskim; ze strony drugiej szkoły pan Madejski wraz z nauczycielem Mazurkiewiczem. Młodzież grupami odbywała rozmaite ćwiczenia gimnastyczne, jak bieganie do mety i t. p. Najzręczniejsi otrzymali nagrody: kałamarze, książki, pugilaresy, cukierki itp. O godzinie 7mej prezes Sokoła i członkowie udali się do miasta na walne zgromadzenie, z którego sprawę powyżej zdajemy, a o 8mej powrócili wraz z wielu innymi członkami Sokoła. Muzyki nie było wojskowej, lecz przygrywała muzyka zbierana nie stanowiąca nawet zupełnej harmonii. Koszta podwieczorku dla młodzieży Sokoła opędziła składka Wydziałowych Sokoła.

— Wczorajsza *Gazeta Lwowska* donosi: JExc. pan namiestnik spędził noc dzisiejszą dość spokojnie; spał przez kilka godzin. Apetyt i stan sił pomyślny.

— Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się w r. k. kościele katedralnym uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę śp. cesarza Ferdynanda I. przy udziale reprezentantów władz wojskowych, cywilnych i autonomicznych. Przed kościołem ustawione były oddziały stojących we Lwowie załogą pułków piechoty ze sztandarami, powleczonemi żałobnym kirem. Z wieży ratuszowej, z gmachu c. k. namiestnictwa i z gmachu Wydziału krajowego powiewały czarne chorągwie. — Okolicznościowe nabożeństwo z powodu śmierci cesarza Ferdynanda. Zapowiedziane jest także na dziś w synagodze izraelickiej templem zwanej.

— Dyrekcja Zakładu ciemnych zawiadamia, że popis publiczny wychowańców dnia 12. b. m. o 10. godzinie z rana się odbędzie, na który dyrekcja szanowną publiczność zaprasza.

— „Gross-Mosty“, — z taką stampilą jeszcze ciągle wysyłane bywają listy z Wielkich Mostów, na co uwagę zwracamy dyrekcji poczt.

— Wiadomości policyjne. Mikołaj Fedyczko, parobek u piernikarza p. P., widząc dnia 5. t. m. po południu przechodzący przez plac Marjacki liczny pochód pogrzebowy wystrzelił umyślnie z pistoletu, co stało się powodem wielkiego zbiegowiska. Parobka aresztowano. — Jan G., czeladnik krawiecki, będąc nieco pijany, położył się w nocy z d. 5. na 6. t. m. około godz. 2. na ławce na wałach Hetmańskich i usnął. Przebudziwszy się za godzinę, spostrzegł, że mu niewiadomi sprawcy skradli zegarek srebrny z łańcuszkiem, nowy kapelusz i pugilares z 2 złr. — Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się d. 2. b. m. w Czeriańskiej fabryce papieru pod Gródkiem. Robotnik Fedko Sroka, rodem z Małkowiec, wypełniając zwykłą swą czynność w lokalnościach fabryki „Podholendrami“ zwanych, przez własną nieostrożność zbliżył się zanadto do transmissji w pełnym ruchu będącej i porwany został przez szybko wirujący walec, który urwał mu rękę i zgruchotał nogę. Nieszczęśliwy skutkiem odniesionych uszkodzeń w półtora godziny zakończył życie. — Od pioruna zginął d. 22. czerwca o godzinie 2. z rana włościanin Antoni Pypeć z Miechowic, w Dąbrowskiem, rażony podczas snu w stodole. Stodoła trochę ucierpiała od gromu, ale się nie zajęła. — Nagłą śmiercią zginął d. 25. czerwca budnik kolejowy Sebestjan Motyka z budki nr. 265 drogi żelaznej Karola Ludwika pod Mościskami. Znaleziono go nieżywego na szkarpie kolejowym. Według orzeczenia lekarskiego umarł Motyka skutkiem porażenia płuc. — Przypadkową śmiercią zginął dnia 24. czerwca włościanin Iwan Dolny z Nastasowa, w Tarnopolskiem. Idąc za wozem naładowanym 25-łokciowym dębem chciał przeszkodzić wywrotowi wozu, przyczem przygnieciony został na śmierć ciężarem jego. — Józef Schreiber prawnik, zgubił zeszłego piątku jadąc ulicą Żółkiewską książeczkę galic. kasy oszczędności na 200 złr. 20 sztuk weksli i przekaz pocztowy na 50 zł. zawinięte w ceratę. W skutek poszukiwań za zgubą zgłosiła się wczoraj w policji Katarzyna Kaczmarowska, wyrobnica, pod l. 67 przy ulicy Żółkiewskiej zamieszkała, donosząc, że zgubione papiery znalazł na ulicy Żółkiewskiej przed lampą kolejową Józef Zężny, wyrobnik, z nią w jednym domu mieszkający. Zężnego przyaresztowano i oddano do sądu, zguby jednak nie odszukano. — P. Izydorowi K. lekarzowi wojskowemu skradziono d. 6. t. m. z przedpokoju jego pomieszkania pod l. 30 przy ulicy Sykstuskiej surdut ciemno-granatowy z półjedwabną podszewką w wartości 25 złr.

— **Mianowania.** Lekarzami assystentami i landwery z charakterem poruczników mianowani zostali chirurgowie: Antoni Stadniczenko w Kołomyi, przy landwerzyckim batalienie kołomyjskim nr. 66; Samuel Spiegel w Żółkwi, przy landwerzyckim batalionie żółkiewskim nr. 64 i Chaim Chilf w Przemyślu, przy landwerzyckim batalionie przemyskim nr. 59.

— **Mianowanie.** Minister skarbu mianował starszego kontrolora cłowego Pawła Cholewkiewicza we Lwowie starszym rządcą przy tutejszym c. k. głównym urzędzie cłowym.

— **Stacja telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną, otwartą została dla powszechnego użytku z d. 4. bm. w Podbużu.

— **Ze Złoczowa**. W mieście naszem ogromne nieporządki, szczególniej rozwielmożnił się żywioł żydowski ze szkodą innych mieszkańców tak w rynku, jak też na przedmieściu Lwowskiem. Miasto wygląda zupełnie, jakby w niem policji nie było żadnej, ani nikogo, coby nad porządkiem w mieście czuwał. Młodzież żydowska szczególniej w sobotę napastuje bezkarnie przechodniów i przejeżdżających, wykrzykuje obelgi i rzuca kamieniami. Trwa to już dość długo i trwać zdaje się będzie póki pan burmistrz sam przedmieściem owem jadąc nie dostanie po plecach przynajmniej tak, jak piszącemu te słowa dostało się d. 3. bm. w sobotę o godzinie 8 wieczorem. Lecz któż to może wiedzieć, może i to nie poskutkuje, bo może p. burmistrz powie wtedy przy znanej swej energiczności: Dostałem ja w łeb, mogą więc i inni dostawać.

— **Brzozów** d. 3. lipca. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej, przy dość licznym udziale członków odczytał p. wice-prez s Rady (prezes bowiem p. Bukowski dotychczas nie jest zatwierdzony) list pożegnalny byłego starosty p. Biernackiego, a zwróciwszy się do zastępcy jego hr. Rusockiego przywitał tegoż nadzieją, że i on wstąpi w ślady swego poprzednika i wspierać zechce Radę, dążąc wspólnie do dobra powiatu i kraju. Pan Rusocki przyrzekł to naturalnie i przekonani jesteśmy, że to przyrzeczenie swoje stwierdzi także czynami. Po takim wstępie załatwiono czynności porządku dziennego, przyczem jak zwykle ile razy potrzeba było zawotować jakiś datek pieniężny, włościanie zakładali swoje „veto“. Lecz nie dziwić się temu, albowiem Wydziały powiatowe są niekiedy istnymi jałmużnikami i szczególniej włościan zniechęca to wreszcie i do zawotowania najkonieczniejszych wydatków. Składkowaniem zajmowaćby się powinne osoby prywatne. I tak dość mamy upoważnionych do zbierania jałmużny, choćby tylko wspomnąć niemieckie zakony, które myślą zapewne, że nasz kraj jest Kalifornią, gdzie złota w obfitości dobyć można. Ciekawo, zkąd takie o nas wyobrażenie, bo że tego przez wzajemność nie robią, wiemy wszyscy, wszakże zapewne nikt żadnego naszego zakonnika nie spotkał w Niemczech zbierającego jałmużnę. Połowa z nas już zupełnie zubożała a i wspierająca dotychczas strona, gdy złe dalej potrwa, weźmie kij żebraczy; pytanie kto wtedy wesprze.

Pocieszają jeszcze jak dotąd nie złe urodzaje w powiecie naszym, lecz gdy nie będzie i nadal deszczu to i ta pociecha zniknie.

— (*N*) **Kraków** 4. lipca. W upłynionym tygodniu mieliśmy doroczne posiedzenie Towarzystwa sztuk pięknych, dwa posiedzenia Rady miejskiej, zaś zgromadzenia przedwyborcze prawie codziennie. Ze wszystkich tych zebrań zdamy tutaj sprawę w krótkości, pomijając tylko doroczne posiedzenie Towarzystwa sztuk pięknych, o którem *Gazeta* już ogłosiła sprawozdanie.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej radca Chmurski zainterpelował prezydenta, czy prawdą jest, że przekupniom siedzącym w Sukiennicach polecono usunąć się z tamtąd. Prezydent dr. Zyblikiewicz odpowiedział, że przekupnie mają zapewnione miejsce na 6 tygodni, a gdyby w r. b. miało przyjść do restauracji Sukiennic, to i w takim razie tylko część przekupniów byłaby zmuszoną szukać sobie innego miejsca. Wyjaśnił oprócz tego prezydent, że od strony ulicy Siennej rozpoczęto burzyć część muru frontowego w Sukiennicach, nie jest to jednak rozpoczęciem restauracji, ponieważ przedewszystkiem Rada miejska musi zatwierdzić plan przez p. Prylińskiego poprawiony. Burzenie przedsięwzięto w celu wypróbowania, czy projektowane w tym planie sklepy będą miały dość światła.

Fakt ten wywołał ze strony jednego z czytelników *Kroniki* słuszną uwagę, że gdyby w ten sposób postępowano, to należałoby przed wystawieniem każdego domu wprzód go budować na próbę, żeby się przekonać, czy będzie dogodny a potem dopiero przystępować do budowy na serjo. Wiadomo, że do obliczenia natężenia światła w budynkach są formuły matematyczne, które daleko dokładniej i łatwiej wskazać mogą, czy światło będzie dostateczne, niż próby w taki sposób zarządzone. P. Pryliński zgadzając się na przedsiębranie takich prób, złożył najlepszy dowód swojej niedostatecznej kompetencji budowniczej.

Następnie wzięto pod rozbiór sprawę oddania w przedsiębiorstwo budowy ośmioklasowej szkoły żeńskiej na Scholastyce. Z podanych ofert najniższą była p. Anastazego Redyka, który deklarował wykonać budowę za 68.600 złr., zatem od ceny kosztorysowej wynoszącej 73.847 złr. odstąpił przeszło 7 prc. Niższą jeszcze ofertę podał p. Ignacy Latkowski, odstąpił bowiem $10^1/_2$ prc. na korzyść miasta, komisja uporządkowania miasta oświadczyła się jednak za ofertą p. Redyka, ponieważ niema dostatecznego zaufania do p. Laskowskiego, któremu, jak wiadomo przed kilku laty kilka domów się zawaliło. Przeciw temu wnioskowi przemawiało ośmiu mówców, za wnioskiem komisji oświadczył się radca Friedlein i sam prezydent. W głosowaniu imiennem wniosek komisji przyjęto większością 18 przeciw 17 głosom. Resztę posiedzenia zajęło uchwalenie ogólnych postanowień względem uregulowania płac urzędników i sług magistratu.

Na posiedzeniu czwartkowem postawił dr. Warschauer wniosek, żeby zaraz po uzupełnieniu Rady miejskiej przez nowe wybory, prezydent przystąpił albo do ukonstytuowania sekcji policyjno lekarskiej w sposób odpowiedni do pewnych czynności nadzwyczajnych, do których już kilkakroć powoływano specjalną komisji zdrowia, albo też do utworzenia stałej komisji zdrowia dla miasta Krakowa. Wniosek ten odesłano do sekcji właściwej.

Z dniem pierwszym lipca upłynął termin, w którym na mocy jednej z dawniejszych uchwał Rady miejskiej, mieli być usunięci z sieni domów przekupnie ze straganami i kramami. Zważywszy jednak, że wykonanie tej uchwały naraziłoby znaczną liczbę rodzin na wielką nędzę i że tego rodzaju reformy stopniowo przeprowadzać należy, radca Birnbaum wniósł, żeby wykonanie tej uchwały wstrzymanem zostało, dopóki magistrat nie sporządzi statystyki przekupniów i kramarzy i aż sekcja ekonomiczna obmyśli sposób ich umieszczenia. Wniosek ten wywołał dyskusję, w której zabierali głos radcy: Friedlein, dr. Rappaport, dr. Warszauer, Rzewuski i prezydent. Uchwalono odroczyć wykonanie uchwały do 1. kwietnia 1876 r. z poleceniem sekcji ekonomicznej, aby rozważyła, w jaki najwłaściwszy sposób uchwała ta mogłaby być wykonaną. Z wyjaśnienia prezydenta dowiedzieliśmy się, że liczba przekupniów wynosi ogółem 549, z których 90 mieści się w sieniach domów.

Następnie załatwiono kilka spraw pomniejszej wagi, a między innemi odstąpienie Towarzystwu strzeleckiemu drogi po za ogrodem idącej na rozszerzenie ogrodu, pod warunkami, że Towarzystwo w ciągu roku urządzi od frontu ogrodu sztachety żelazne, w dalszym zaś terminie uczyni toż samo od strony ulicy, wiodącej do cmentarza. Ze sprawozdania sekcji o obrocie spraw konsensowych w drugiem półroczu roku zeszłego dowiedzieliśmy się, że przedsiębiorstw konsensowych w Krakowie jest 323, t. j. 23 oberż i domów zajezdnych, 70 traktjerń, 35 handlów korzennych, sprzedających wódkę i piwo, 77 szynków wódek ordynaryjnych, 9 cukierń i 6 winiarń, 5 szynków miodu, 16 szynków piwa i porteru, 61 kawiarń i 10 szynków piwa własnego wyrobu.

W końcu posiedzenia przy drzwiach zamkniętych przeniesiono w stały stan spoczynku z emeryturą równającą się całorocznej płacy p. Pawła Barańskiego, adjunkta budownictwa miejskiego, o którym w swoim czasie mieliśmy po wielekroć sposobność wspominać w naszych korespondencjach.

Zgromadzenia przedwyborcze odznaczają się w r. b. bardzo niewielkim udziałem wyborców, ale zato liczbą zebrań, które każde koło odbywa rzetelnie, i które także odbywają się na zwołanie różnych gron obywateli. Do tej ostatniej kategorji, t. j. do zebrań odbywanych po za inicjatywą komitetu wyborczego, złożonego z 20 członków pod przewodnictwem prezesa sądu p. Antoniewicza, należy zebranie odbyte na Stradomiu, oraz zebranie, zwołane przez kilku wyborców koła III., na którem uchwalono popierać kandydaturę pp. Kicińskiego, Heurtenxgo, Matusińskiego i Chęcińskiego. Jak małym jest udział wyborców w zgromadzeniach zwoływanych przez komitet wyborczy, dowodzi stosunek, jaki się okazał na zgromadzeniu koła III. odbytem w środę. Na 101 wyborców oddziału 1go zebrało się 14, na 773 wyborców oddziału drugiego było obecnych 50. Na zebranie koła drugiego przyszło ogółem 33 wyborców, t. j. 8 z oddziału pierwszego, a 25 z drugiego. Cyfry te najlepiej dowodzą, że agitacja wyborcza w r. b. bardzo mały budzi interes. Nie będziemy zatem podawali jej szczegółów, poprzestaniemy tylko na doniesieniu w swoim czasie o rezultacie wyborów.

— **Sprostowanie**. W nr. 148 *Gazety Narodowej* w przemówieniu p. prezydenta Jasińskiego w miejsce „przechodnią myśl“ czytaj „przewodnią myśl“.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Znany w świecie uczonym znakomity przyrodnik, Benedykt Dybowski, którego uniwersytet tutejszy przedstawił na katedrę profesora zoologii, napisał dzieło p. t.: „Beiträge zur näheren Kenntniss der in dem Bajkal-See vorkommenden niederen Krebse aus der Gruppe der Gammariden“, które wydane zostało kosztem moskiewskiego Towarzystwa entomologicznego w Petersburgu. Jest to owoc kilkoletnich poszukiwań odbytych przez Dybowskiego przy pomocy Godlewskiego w wodach Bajkału. Dybowski wiele trudności przełamać i wiele kosztów ponieść musiał, zanim zgromadził tak bogaty materjał naukowy, w jaki obfituje nowe jego dzieło. Wiemy z pewnego źródła, że posiada jeszcze wielki zasób materjału, który wymaga tylko czasu, aby go uporządkować i zbogacić nim skarbnicę wiedzy zoologicznej.

— *Poradnik przem. rolniczy* w nr. 13. zawiera: Hodowla bydła i kwestja krzyżowania. — Rezultat użycia kości i spodjum. — Nowa metoda leczenia chorób zaraźliwych u zwierząt gospodarskich. — Nowe miary i wagi. — Odpowiedzi. — Część infor. handlowa.

— Treść nr. 13. „Szkiców“: Maciej Kazimierz Wołonczewski. — Wiara i Wiedza przez Dra T. Żulińskiego (ciąg dalszy.) — Ojczenasz, wiersz przez B. Czerwieńskiego. — Legenda z Ludu, tl. K. Wolski (dokończenie). — Zbrojownia w muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie, przez Fr. Ks. Martynowskiego — Z pola językoznawstwa (dokończenie). — Odpowiedź *Przeglądowi krytycznemu*, przez T. Skomorowskiego (ciąg dalszy.) — Miscelanea.

Z numerem tym „Szkice“ zaczynają trzeci kwartał istnienia, w którym zamieniają się na pismo tygodniowe. Zdrowy kierunek i staranna pod każdym względem redakcja zdobywają sobie coraz szersze koło zwolenników i przedpłacicieli.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 5. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1667, węgierskich 1553, niemieckich 129, razem 3349 sztuk. Targ rano był ożywiony. Płacono galicyjskie woły po 30 do 31 zł., ciężkie do 32·50 zł., później szło cokolwiek gorzej, 70 wołów galicyjskich wybornych, wyż 1350 ft. przyszło dopiero o 11tej godzinie i zostały niesprzedane.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Oświęcim d. 6. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów 1394, z których wczoraj po południu sprzedano 850, dzisiaj z rana resztę po cenach 30—32 zł. za cetnar mięsa, dzisiaj szło daleko słabiej.

Ajencja oświęcimska Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 5go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 81ft. 3 złr. 14 c.; żyta 77ft. 2 złr. 05 c.; jęczmienia 66ft. 1 złr. 69 c., owsa 48ft. 1 złr. 79 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 05 c., proso 88 ft. 2 złr. 50 ct., grochu 90 ft. 2 złr. 70 ct.; ziemniaków — złr. 88 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana — złr. 90 c.; słomy — złr. 60 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 10 c., miękkiego 9 złr. 15 c. — Funt mięsa wołowego $25^3/_4$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ostatnie wiadomości.

Nadeszła już pewna wiadomość, że austro-węgierskim konsulem jeneralnym (który zarazem sprawuje obowiązki ajenta dyplomatycznego) mianowany został książę Mikołaj Wrede. Jestto posada, w obecnej chwili ważniejsza od wielu poselstw, gdy Wschód nanowo zajmuje uwagę a ogniskiem Słowiańszczyzny tureckiej jest Serbia, mimo że Serbowie nie bardzo są lubiani ani u Bułgarów ani nawet u braci swoich, Bośniaków. Poprzednikiem ks. Wredego był p. Kallay, Madiar, którego tam umyślnie dlatego wysłano, że jest Madiarem; równie jak duma Madiarów, aby oni reprezentowali Austro-Węgry na Wschodzie, pomogła hr. Zichemu do otrzymania poselstwa w Stambule. Hr. Zichy opuszcza teraz Stambuł za trzymiesięcznym urlopem, i jak zapewniają, już tam nie wróci. W odwołaniu Kallaja ze stolicy Serbii a hr. Zichego ze stolicy państwa Tureckiego upatruje wielu upadek wpływu madiarskiego we Wiedniu. Zichy zresztą skomprowitował się, biorąc zbyt gorący udział w popieraniu hr. Hirscha, z którego interesem związanych było kilku panów węgierskich, a podobno i rodzina Andrassych. Ks. M. Wrede nie jest Madiarem, ale mimo to uchodzi za przyjaciela — Prus!

Biuro korespondencyjne donosi: Przy udziale całego cesarskiego domu i dworu, książąt następców tronu niemieckiego, włoskiego, moskiewskiego i innych obcych książąt i reprezentantów, dalej przy udziale całego ciała dyplomatycznego, wszystkich ministerstw, dostojników, kardynałów, biskupów, prałatów i licznego duchowieństwa odbył się pogrzeb ś. p. cesarza Ferdynanda. Wszędzie tłoczyły się gęste, nieprzejrzane tłumy ludności.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. lipca. Następcy tronu moskiewski i włoski już dzisiaj odjechali; następca tronu niemiecki odjedzie jutro wieczór.

San Sebastian d. 7. lipca. Dnia 5. b. m. wieczór aresztowano ojca Don Karlosa na dworcu kolei w La Hendaye; podprefekt wywiózł go do Bajonny.

Madryt d. 7. lipca. Dorregaray przekroczył z 14 batalionami (prawie wszystkie siły wojskowe karlistów w Aragonii i Walencji) kolej żelazną Huesca-Lerida w kierunku ku Barbastro (w górnej Arragonii); cztery prowincje uwolnione zostały tym sposobem od karlistów. Oddział 1200 do 1400 karlistów z artylerją atakuje od wczoraj Lajunquerę, której załoga 1500 ludzi wynosi.

Londyn d. 7. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Cochrane uzasadnia swój wniosek, aby rząd przedłożył korespondencję dyplomatyczną w sprawie zajęcia Kiwy przez Moskwę; wskazując na nieustanne postępy Moskali w Azji środkowej, tudzież na znaczenie Afganistanu dla Anglii. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych odmawia przedwczesnego ogłaszania korespondencji, przedstawia stosunki Anglii z Moskwą jako najprzyjaźniejsze, i w postępach Moskwy w Azji widzi tylko otworzenie zasobów Azji środkowej; Afganistan należy utrzymać i popierać. Rząd angielski podziela zdanie Moskwy, że przedział neutralny jest potrzebny, i nie życzy sobie zawierania w tej mierze formalnej umowy. Rząd angielski zastrzega sobie zawarcie sojuszów z ludami środkowo-azjatyckiemi. Poczem Cochrane cofnął swój wniosek.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7. lipca 1875
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	216.50.	Anglo-austr.	113 70
Unionsbank	96.60.	Vereinsbank	— —
Kolej Kar. Lud.	222 —.	Kolej połudn.	91.75
Franko-austr.	—.—.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	— —
Rubel papier.	—.—	Usposob. silne.	

Wiedeń 7. lipca 1875.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	38.—	[illegible] kred.	209.50
Anglo-austr.	115 —.	Unionsbank	97.50
Kolej Kar. Lud.	223 50	Nordbahn	182 50
Kolej południo.	93.—.	Kolej Alföd.	127 —
Kolej Elżbiety	172 50.	Kolej Lw.-czer	136 75
Węg. Nordostb.	117.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	27.—.	Węg. Ostbahn	49.—
Gal. indemniz.	87.50.	Losy z r. 1864	135 50
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	90.—
Losy tureckie	52 20.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	277.—.	Bankverein	101 50
Wied. Bauver.	23.20.	Losy węgier.	80 50

Usposobienie silne.

Berlin, 6. lipca. Russ. Banknoten 278.50. Credit. Act. 389 — Lombarden 165.— Galizier 101.50 Staatsbahn 501.50 Rumänier 34 60 Oesterr.-Banknoten 182.90. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:
Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Nadesłane).

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów przez leczenie za pomocą pokarmu, wyśmienita

Revalesciere du Barry
z Londynu.

Od 28 lat żadna słabość nie oparła się tej przyjemnej potrawie życia, i sprawdza się tak samo u dorosłych jak i dzieci bez medycyny i kosztów, we wszystkich słabościach żołądka, nerwów, płuc, wątroby, zawałków, zaflegmieniu, cierpieniach nerwowych, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, diarji, bezsenności, osłabieniu, hemoroidach, wodnej puchlinie, febrze, zakręcie głowy, uderzeniu krwi, nudnościom i wymiotom nawet w czasie ciąży. Diabetes, schudnieniu, reumatyzmach, gośćcu, bladaczce. Wyciąg z 80.000 świadectw o wyzdrowieniu, które wszelkiej medycynie się opierały, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa: dr. Wurcer radcy medycznego, dr. Angelstein, dr. Schoreland, dr. Campbell, proferora dr. Dedé, dr. Ure, Hrabing, Castlesluart, margrabiny de Brehan, i wiele innych wysoko położonych osób, i rozsełaną zostaje franco na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80.000 certyfikatów:

Nr. 80.416. Pan F. W. Beneke, rzeczywisty profesor medycyny na wszechnicy w Marburgu mówi w „Berliner klinischen Wochenschrift“ z d. 8. kwietnia 1872. Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci tak zwanej „Revalenta arabica“ (Revalesciere) zawdzięczam. Dziecię cierpiało w 4 miesiącu życia na zupełne wychudnięcie i na ciągłe wymioty, na które żadne lekarstwo nie skutkowało, Revalesciere jednak przywróciła zdrowie w sześciu tygodniach.

Nr. 64.210. Markiza Brehan wyleczona z 7letniej słabości, bezsenności, drżenia członków, wychudnięcia i hypohendrji.

Nr. 79.810. Pani wdowa Klemm, w Dusseldorf, od długoletniego bólu głowy i wymiotów.

Nr. 75.877. Florjan Köller, c. k. zarządca wojskowy w Grosswardein wyleczony z kaszlu płucowego i przewodu oddechowego, zawrotu głowy i duszności piersiowej.

Nr. 75.970. Pan Gabriel Teschner, słuchacz wyższego kursu handlowego we Wiedniu, z słabości piersiowej i nerkowej.

Nr. 65.715. Panna de Montlouis z niestrawności, bezsenności i wychudnięcia.

Nr. 72.618. La Roche sur Jan, 30 lipca 1868. Pańska Revalesciere Chocolate wyleczyła mię zupełnie z długoletniej choroby żołądkowej i nerwowej. 1

„Revalesciére du Bary“ jest 4 razy pożywniejsze od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 ct., za funt 2 złr. 50 ct., 2 funty 4 złr. 50 ct., 5 funtów 10 złr., 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 ct. i po 4 złr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 ct., na 24 filiżanek 2 złr. 50 ct., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cta w proszku na 120 filiżanek 10 złr., na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Do nabycia, przez Du Barry & Comp. w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 6 i u wielu aptekarzy, jako a-- w handlach korzennych i delikatesów w całym kraju.

Miejsca sprzedaży: we Lwowie u Piotra Mikolascha, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, F. W. Królikowskiego, Karola Schubutha i Jakóba Beisera; w Przemyślu u Edwarda Machalskiego; w Stanisławowie u Ferdynanda Stechera; w Stryju u Leona Gärtnera; w Tarnopolu u A. Morawetza i A. Buchelta; w Tarnowie u A. Tenczyna i W. E. A. Wielogórskiego; w Wieliczce u Rudolfa Linnerta; w Białej u Alojzego Reicherta i Ericha Kelera; w Bochni u Franciszka Reissa i J. Bulsiewicza; w Brodach u M. Franzós; w Czerniowcach u Altha i Ignacego Schnircha; w Kołomyi u J. Sidorowicza; w Krakowie u Józefa Tranczyńskiego — również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców.

Czas już odnowić prenumeratę na pismo humorystyczne

„Szczutek.“

Prenumerata półroczna kosztuje 5 zł.

Kwartalna 2 zł. 50 c.

Adres: Redakcja „Szczutka“, Lwów poste restante.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lipca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	221 25	223 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	135 —	87
Banku hip. gal. po 200 zł.	239 —	241 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 [illegible]0	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 90	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 25	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 25	88 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]2 25	93 50
Losy miasta Krakowa	16 50	16 50
„ „ Stanisławowa	15 —	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 84	8 9[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 50	9 8
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	[illegible] 50	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	[illegible]	[illegible]1 —
Wiedeń d. 5. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 30	70 40
„ „ w sreb. 5 „	73 85	73 95
„ 1839 całe losy (m. k.)	261 —	263
Pożyczka loteryjna 1839 1/5 losu	2[illegible]4 —	235 —
1854 po 250 [illegible]	1[illegible]3 5[illegible]	104 —
1860 „ 500 [illegible]	[illegible]12 10	112 30
1860 „ 100 „	[illegible]18 —	— —
1864 „ 100 „	134 50	[illegible]34 50
Listy zast. dom po 120 5 pr.	[illegible] —	— —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 50	88 —
Bukowińskie	[illegible]7 —	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	101 50	101 75
Węg. [illegible] prem. po 100 złr	80 —	80 25
Turecka poż. kol. po 400 fr	51 90	52 [illegible]0
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. [illegible]	112 75	113 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakl. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	215 75	216 —
„ węg. 200 zł. em. p. [illegible]	208 —	208 50

Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	740	[illegible] —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	38 25	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 75	60 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	237	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Kontea bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zl	[illegible]7	940 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	95 60	96 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	— —	—
Wied. bankver. po 200 złr	[illegible]01	[illegible]01 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	125 —	1[illegible]6
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ „	171 —	172 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]7	[illegible]57 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	[illegible]21 —	[illegible]21 50
Lw. [illegible]	125 50	[illegible] —
M[illegible] (exct.) po 200 złr.	—	—
aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	143 25	144 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	60	61 50
Rudolfa po 200 złr. s. r	152 [illegible]	15[illegible] 75
Siedmiogr. po 200 w. a.	— —	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	274 —	275 —
Südbahn po 200 zl. srebr.	92 —	92 25
Tramway wied. po 200 zl	25 —	25 [illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	103 —	1[illegible] —
Węg. płn. wschod p. 200 zł. a	117 50	118 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 50	45 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	1[illegible] 60	11 75
„ „ wied. „ 100 „	23 25	23 50
„ tanich pom. po 100 z	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	97 25	97 75
„ spłac. w 38 lat. 5 p. w.	[illegible] —	[illegible] 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 25	— —
„ „ 5 pr. w. a	[illegible]	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible] —	[illegible] 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w. a	99 50	100 —

Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a	98 70	[illegible]09 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	—	[illegible]450
Alföldz 200 zł 5 pr sr. w. a	76 75	77 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr w. a	93 —	93 2[illegible]
„ em. 1862 5 pr	—	92
„ em. 1872 5 pr	93 50	94
„ em. 1872	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	99 25	99 75
„ „ 5 pr. w.	92 [illegible]	—
„ „ 6 pr. w.	106 75	106 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
„ II. em. 5 pr.	[illegible] —	[illegible]60
„ III. em. 187[illegible]	96 5[illegible]	97 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 80	78 20
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	83 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 50	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	85 50	86
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	[illegible]75	[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	—	[illegible]
Siedmiogrodz. 600 fr 5 pr	—	[illegible]
Papiery loteryjne		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	164	164 50
Kiary po 40 złr. m. k.	[illegible]25	27 75
Keglevich „ 10	[illegible] —	1[illegible]
Krakowska po 20 złr.	15[illegible]	[illegible]650
Palffy „ 40	27 —	27 50
Rudolfa „ 10	[illegible]25	13[illegible]
Ks. Salm „ 40	[illegible]50	37 —
St. Genois „ 40	27	27 50
Stanisław. (poż.) „ 20	15 50	16
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 5[illegible]	22 75
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible] —	21 50
Dewizy ([illegible])		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. ([illegible])	54 22	54 30
Hamburg 100 mark. bank.	—	—
Londyn 10 ft. sterl	111 4[illegible]	[illegible]1 55
Paryż. 100 frank.	43 95	43 98

MORELE

wioskie
otrzymać świeże w handlu
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w rynku l. 42

Wysłużony i 35 lat służby rządowej (przy c. k. salinie) mający 2997 1—3

KOWAL,

poszukuje służby prywatnej. Bliższa wiadomość ... W. W. w Kossowie.

Na utraconą kartę korespondencyjną z podpisem **Zenon** a stampilią pocztową **Jazłowiec** (niecnie ortograficznie napisaną) odpowiadam, że **w sprawach uczciwych nikomu nie szkodzę,** zagrożeń i zemsty **obawiać się nie mam potrzeby.**

Hasznyk, d. 6. lipca 1875.

Mikołaj Teodorowicz.
3001 1—1

Zastępstwo obszaru dóbr Bonów, powiatu Jaworów, wzywa p. **Stanisława Mialkowskiego,** byłego w tych dobrach oficjalisty, który w ciągu służby odjechawszy chwilowo do szpitalu dla kuracji, więcej się nie pojawił, aby przybył dla zdania rachunku z swej służby oddania powierzonych sobie przedmiotów, lokalności, rejestrów etc., gdyż jeżeli tego do dni 14tu nie dopełni, w drodze właściwej oskarżonym zostanie. 2983 2—2

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 2882 2—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Do sprzedania ⅓ część
Lipicy górnej

w powiecie Rohatyńskim, osobne ciało tabularne; obszar 1110 morgów a to: 250 morgów roli. 142 morgów sianożęci, z tych 99 morgów leśnych, 34 morgów pastwisk, 4 morgi sadów i ogrodów, 680 morgów lasów. Szczegółowych wiadomości udzieli właściciel **D. Górski** w Lipicy górnej poczta LIPICA dolna, lub adwokat **Wesołowski** w Złoczowie. 2947 3—3

35 ct.
Zegarki kieszonkowe
słoneczne.

Na ... przesyłka odwrotną pocztą.

JÓZEF WEISS,
... Lwów, Rynek 38.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc. 272 II 3—10

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitz i u p. ...

Poszukuje się do nabycia

powozu pół krytego

z siedzeniem na przedzie z drzwiczkami lub bez, mało używanego. Mający takowy na sprzedaż, zechce zawiadomić Biuro wywiadowcze **Józefa Birkiego,** Lwów, rynek l. 40 2956 3—3

Słuchacz

pierwszego roku farmacji,

poszukuje sustentacji lub zatrudnienia przez cały czas wakacji we Lwowie, albo na prowincji. Listy proszę adresować pod lit. **M. K.,** apteka pod Aniołem, ulica Pańska, l. 23 Lwów. 2980 2—2

Egzaminowany

Expedytor,

poszukuje miejsca. Adres: **P. Pawłusiewicz w HALICZU.** 2977 2—2

Folwark

obok Tarnopola, przy rzece Serecie położony z 57 morgów ornej ziemi i bardzo porządnych budynków mieszkalnych i gospodarczych składający się, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Dębskiego w Tarnopolu. 2967 2—3

Do nabycia z małym kapitalikiem zaliczkowym lub też do zadzierżawienia

FOLWARK

o 500 morgach przestrzeni łanu, pola i łąk, półtory mili od dworca kolei Gródek. Zgłosić się pod adresą **Wincenty Karaczewski,** poczta Białagóra. 2944 5—

Jest rzeczą wiadomą,

że cudowna pasta pani Wilhelminy Rix, wdowy po doktorze, we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, we własnym domu, **usuwa piegi, ostudy, pryszczyki, ognik, plamy ospowe, zmarszczki, czerwoność nosa,** w ogóle nieczystość na twarzy lub na ciele na zawsze.

Jeden kubek tej cudownej pasty z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 ct. Gdyby pasta nie skutkowała natenczas zwraca się pieniądze.

Wysyłka za zaliczeniem 2806 3—3

Niezawodny i wielami

wypróbowany środek przeciw
wściekliznie

dla ludzi jako też i zwierząt

Antoniego Patkiewicza.

Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach.** 2937 2—?

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kilowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą **lekarstwa wraz z opisem użycia.** 2801 41—50

Specjalność.
Wiązane piły kratowe

2778 (*Bundsägegatter*) 4—8

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza

Ferd. Kühnel

dawniej Erich & Hofmann,

w Hermannseifen

(pod Arnau w Czechach,)

dostarcza: **pił kratowych** z urządzeniem walcowem, całkiem że żelaza, najodpowiedniejszej konstrukcji w każdej wielkości, **piły cyrkularne, piły do rznięcia fornerów i maszyny do łupania, maszyny parowe i transmisje, młynki i urządzenia młynów,** jakoteż zupełne założenie **pił i tartaków** do pędu wodą lub parą pod najrzetelniejszemi warunkami, po **cenach najtańszych.**

Administracja „Trzeźwości“ [illegible]

2962 3—3

Poszukuje się

dzierżawy

w obszarze 300 — 500 morgów w dobrej glebie. Bliższe porozumienie: LWÓW l. 13. Kręcone słupy lit. J. S. 3003 1

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletniemi względami zaszczycać raczyli, że **przeniostem moją** 2965 3—10

PRACOWNIĘ

oraz

Skład obuwia męzkiego

we Lwowie

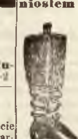

z hotelu Angielskiego, przy ulicy Jagiellońskiej, do kamienicy pod liczbą **3.** przy ulicy **Akademickiej** naprzeciw hotelu Żorża, obok Banku hip.

Staraniem mojem będzie jak dotąd, tak i nadal obuwiem wyrobu mojego Wielmożnych Panów zadowolić.

Z najgłębszym szacunkiem

Karol Blechschmidt.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofuliczuych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2710 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Obwieszczenie

29 4 5—6

Podpisana zawiadamia niniejszem osoby interesowane, a mianowicie Rodziców, Opiekunów, Przełożonych Zakładów naukowych prywatnych i Osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim, że tak samo jak lat ubiegłych, tak i nadal prowadzić będzie

specjalne biuro umieszczeń
nauczycielek, nauczycieli i bon,

pod własną firmą i kierunkiem, a mając bliższe stosunki z dawien dawna, rozgałęzione w kraju i zagranicą, trafnym i umiejętnym wyborem osób, odpowiednio uzdolnionych do tego zawodu, jest w możności zadosyć uczynić wszelkim w tym względzie zleceniom, które to zarówno dokładnie załatwione będą przez korespondencję, jak i osobiste porozumienie się.

Helena Nowolecka,
Kraków, ulica św. Anny l. 199.

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA
DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego 2736 1—24

Damen-Mode-Geschäft
WILH. BECK we Wiedniu.
Freiung, Ecke, Strauchgasse Nr. 1.

poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej

27 ct.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Suknie wełniane.

Mohair lub lustry, w czerwonym guście szkockie materje wełniane, bareże, grenadyny, ecrus, lenos łokieć 27 c.

Suknie do prania.

Perkale, pikę na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, clair molowy i batystowy, tureckie kretony łokieć 27 c.

Towary lniane i łokciowe.

Weba lniana ⁴/₄ łok. szer. 40 łok., sztuka 10 zł. 80 c., płótno lniane jak skóra trwałe ⁴/₄ szer, 30 ł. sztuka 8 zł. 10 c., płótno lniane ⁴/₄ szer. łokieć 27 c.

Szyfon, dyma adamaszkowa i atlasowa ⁴/₄ sz., nankin ⁴/₄ sz. czerwony, biały i żółty, kanawas ⁴/₄ sz. nie blichowany, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan szuureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany, firanki siatkowe, molowe i koronkowe ⁴/₄ szer. kobierce na podłogę, materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meble, firanki różowe i pstre łokieć po 27 ct. 2803 6—25

Wstążki jedwabne i aksamitne.

Faille lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c, na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.

Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.

Pewien **handel wiedeński** poszukuje

Ajenta dla Galicji

dla odbytu **towarów manufaktów, białych, pozamenniczych i krótkich.** Oferty z podaniem dawniejszego zakresu działania upraszа się podać pod „**300** An die Annoncen-Expedition Rotter et Co. we Wiedniu, Riemergasse 13. 2936 1-3

2981 3—3

L. 947.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódki i piwa w mieście Sanoku i wsi Posadzie Olchowskiej, **na czas od 1. stycznia 1876 do końca grudnia 1878,** rozpisuje się licytacja w trzech terminach, a to: **15. lipca, 2. sierpnia i 19. sierpnia 1875,** każdą razą o 10. godzinie przed południem.

Cenę wywołania ustanowiono za propinację Sanocką na 12.161 złr., zaś za propinację w Posadzie Olchowskiej na 4000 złr. w. a.

Warunki licytacyjne mogą być w magistracie przejrzane.

Sanok, 30. czerwca 1875.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone najnowsze wielkie 2974 3—6

losowanie pieniężne

w ilości 8 milionów 639.000 marków p. którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na

dzień 22. i 23. lipca r. b.

Główne wygrane w ewent. mark.: 450.000, 300.000, 150.000, 80.000, 60.000, 2 po 40.000, 36.000, 6 po 30.000, 24.000, 2 po 18.000, 11 po 15.000, 2 po 12.000, 17 po 10.000, 8.000, 3 po 6.000, 6 po 5.000, 43 po 4 000, 255 po 3 000, 400 po 1.200, 548 po 600 itp. w ogóle 43.500 wygranych, które w 6ciu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:

Cały los oryginalny mark. 16 czyli 8 zł. 80 ct.
Pół losu „ mark 8 czyli 4 zł. 40 ct.
Ćwierć losu „ mark. 4 czyli 2 zł. 20 ct.,

które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.

Przed zbliżeniem się ciągnienia nastąpi brak losów, upraszam zatem łaskawe zlecenia poczynić najdalej do 6 stycznia, gdyż tylko w tym razie zlecenia punktualnie wykonać będę w stanie.

Juljusz Herz,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Loterya fantowa

na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej szkoły wydziałowej w Krośnie, odbędzie się *w zakładzie zdrojowym*

w Iwoniczu

dnia 11. lipca br. Początek o godzinie 5. po południu.

Zbieranie i przyjmowanie fantów, przyjęły na siebie JW. hrabina Anna Potocka w Rymanowie, pani Honorata Łukasiewiczowa w Chorkówce i pani Eugenia Gabryszewska starościna w Krośnie. **Cena losu 20 c.**

Po ukończeniu loterji wspólny pochód do wielkiej Bełkotki **w celu uwieńczenia nowo postawionego pomnika na cześć śp. Wincentego Pola.** Poczem nastąpi oświetlenie całego obrębu zdrojowego — ognie sztuczne — a na zakończenie **obrazy z żywych osób,** oświetlone bengalskiemi ogniami. Muzyka zdrojowa przegrywać będzie od początku do końca. 2943 3-3

Z komitetu: Roman Gabryszewski c. k. starosta. Karol Kłobasa. Ks. Wojnar. S. Jaciewicz. W. Pik. J. N. Gniewosz. J. Kazionko.

Nakładem księgarni

A. NOWOLECKIEGO
w Krakowie

wychodzi w dalszym ciągu w drodze rocznej prenumeraty

Czytelnia ludowa

w ilustrowanych książeczkach

rocznie 60 kilka arkuszy druku 10 do 12 składających książeczek. Przedpłata roczna 4 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 30 c. Wszyscy roczni prenumeratorowie otrzymają **Illustrowany Kalendarz, układu A. Nowoleckiego, na r. 1876.**

Następujące książeczki **Czytelni ludowej** na rok 1875 wyszły już z druku które oddzielnie można nabywać.

Książeczka obrazkowa: **Historja o Pawle jedynaku,** przez Gregorowicza, z 11 obrazkami, wydanie drugie 28 c.

„ **Zaklęte skarby, Opowiadanie z życia ludu górskiego** z dodaniem krótkiej informacji (objaśnienia) dla udających się w góry tatrzańskie z 16 obrazkami, p. M. Bałuckiego. 35 c.

„ **Wykład snów i sennik loterji** Najnowszy i najłatwiejszy sposób wygrania na każdej loterji, przez Wł. Anczyca (Kazim. Goralczyka) 60 c. z 4 rycinami 75 c.

Obrazki historyczne z życia świętobliwych bogobojnych błogosławionych i słynących z odwagi, męstwa Polaków i Polek. Ksiądz Augustyn Kordecki przez Wł. Anczyca. z 25 obrazkami, wydanie trzecie 28 c.

„ Żywoty uczonych mężów, mieszczan, kmieci i panów, przez ks. W. Michnę 35 c. (w druku dalszy ciąg).

„ O księciu Dymitrze i O. Hrycin ruśnie. Przygody Czecha Tomaszka Florjana Szary, przez J. Grajnerta 7., z 5 rycinami 60 c.

Obrazki z życia zwierząt przez E. Dr. Janotę i Wł. Anczyca, z 2 rycinami 60 ct. (w druku) 2941 2—3

Roczniki kompletne **Czytelni ludowej** z 1869, 1870—71 niewielka już liczba egzemplarzy pozostała i nabyć można u wydawcy po cenie prenumeracyjnej, 4 zł. 3 c. Pojedyncze zaś książeczki nabyć można podług cen katalogiem oznaczonych.

BIBLIOTEKA dziecinnych amatorskich TEATRÓW

już wyszły z druku:

Grabowska M. MAŁY NAUCZYCIEL, komed. w 2 aktach dla dzieci 30 ct.
IMIENINY MAMY, komed. w 2 aktach dla dzieci 20 ct.

Izdebska Wł. NASZYJNIK BABUNI, komedyjka dla dzieci ze śpiewkami 40 ct.

Porębski Ant. NAJLEPSZE WIĄZANIE, obrazek sceniczny dla dzieci 30 ct.

Nabywający cały komplet płacą tylko **1 zł.**

Komedyjki te otrzymały nagrody konkursowe.

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie,
12, ulica Kopernika. 2135 6—6

Przyrządy karbolowe i kwas karbolowy

N. SPITZERA, właściciela przywileju
w Wiedniu, Sechshaus, Hauptst. 9.

Specjalny środek przeciw zarazie bydła, księgosuszowi, jakoteż przeciw rozpowszechnieniu wyziewów szkodliwych w kanałach, wychodkach i salach szpitalnych.

50° przyrządów karbolowych w workach po 150 ft. za ctnr. zł. 4.50.
100° przyrządów karbolowych w workach po 150 ft. za ctn. zł. 9.
100° przyrządów karbolowych w puszkach blasz. po 5 ft. za puszkę zł. 1.20.
100° kwasu karbolowego we flaszkach po 10 ft. za ctn. 60 ct

Niżej 6 puszek blaszanych nie rozsyłamy.

Nabywający większą ilość otrzymują znaczny rabat. Przepis sposobu użycia rozsyła się gratis franko. 2954 5—6

Jeneralną ajencję utrzymuje **Iakób Stoeckel**
we Lwowie, ulica Grodecka, 75.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 3—?

TEATR MELLINI

obok hotelu Angielskiego, wchód od ulicy Majerowskiej.

Przedstawienie codzień o godz. 7½ wieczór.

Wielkie przedstawienie fantastyczne,

z magii, fizyki, optyki itp. i podziwiana powszechnie trzykroć powiększona fontanna cudowna Chromotechtecataractapoicile

2985 2—?

Wyższa szkoła rolnicza

Imienia „HALINY“

W Żabikowie (pod Poznaniem)

Wykłady półrocza zimowego 1875/76 rozpoczynają się dnia 15. października rb.

Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany

2998 1—3 Dr. **Au,**

dyrektor wyższej szkoły rolniczej imienia Haliny.

Właśnie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą:

Jenerała HENRYKA DEMBIŃSKIEGO
Pamiętniki
o powstaniu w Polsce r. 1830—1831.

2 tomy, 355 i 480 str. Cena 6 zł.

Główny skład w księgarni **A. Nowoleckiego** i w Administracji „**Czasu.**“ 2945 3—3

Dom komisowy

DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU

K. Reczyńskiego

we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) 11.

sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze,** przyjmuje w zamian

Zboże po i wyżej cen targowych

a przy większych partjach dopłaca gotówką.

Cenniki i warunki na żądanie franco 2999 1—10

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

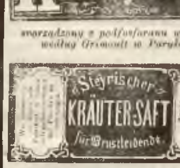

sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a siły przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.

Zawsze powszechnie i podług zdań lekarskiego wielostronnie wypróbowany

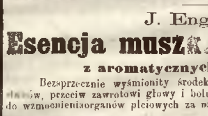

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Nabyć można zawsze w świeżym stanie po cenie 87 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkatałowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i zębów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.

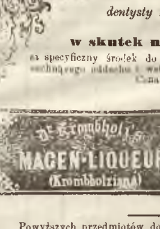

STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 2906 5—49

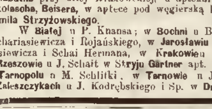

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u h. Schubutha przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schait w **Stryju Gärtner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlitki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp. w **Drohobyczu** w apt. L. Dobrzynieckiego.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków

wyciąg z trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 2726 5—26

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentuje. 1950 8—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.